



KULTURA ŁOWIECKA

Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej

Jubileusz
czterdziestolecia
KKiKŁ PZŁ w Kwidzynie

Dziewięćdziesięciolecie
PZŁ w Warszawie

Sztandar Oddziału
Rzeszowskiego KKiKŁ PZŁ

Św. Hubert na Kocieniu
i na Powiślu Kwidzyńskim

LATO 2013
NR 69





Fot.: Katarzyna Lewańska - Tukaj

Kolekcjonerski jubileusz w Kwidzynie



Od 26 października 1972 r. pielęgnujemy i pomnażamy historyczne wartości łowiectwa jako elementu narodowej kultury materialnej i duchowej. Działalność Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ spotyka się z aprobatą organów związku, myśliwych i sympatyków łowiectwa. Świadczą o tym powinszowania przekazane klubowi podczas jubileuszu, przyznane odznaczenia oraz złożone gratulacje.

Wszystkie dotychczasowe jubileusze świętowaliśmy w gościnnych krainach Polski Północnej. Dwa pierwsze na Zamku w Gniewie, trzeci w Ciechocinku i we Włocławku. Wspominamy je z sentymentem. Wielu wrażeń dostarczyli kolekcjonerom i ich rodzinom oraz sympatykom łowiectwa organizatorzy 40-lecia klubu w Kwidzynie 17-19 maja br.

Klub z zadowoleniem przyjął zapro-

szenie Andrzeja Mularczyka członka oddziału gdańskiego KK i KŁ, kwidzyńskiego działacza łowieckiego, by w zamkowej scenerii spotkać się, powspominać stare dzieje, poznać nowych członków klubu, wymienić się starociami i współczesnymi przedmiotami kolekcjonerskiego zainteresowania, pobiesiadować, a także z dumą pokazać społeczności Kwidzyna efekty indywidualnego zbieractwa zgromadzone na wystawie klubowej oraz pomyśleć nad przyszłością klubu, coraz ciekawszą, stabilniejszą i bogatszą.

Dla pesymistów 40 lat to w życiu człowieka kawał przeżytego czasu, dla optymistów uważających, że życie zaczyna się po czterdziestce, to dopiero początek ciekawego żywota, a dla kolekcjonerów z nabytym doświadczeniem, podbudowanym wiedzą, to czas budowania wyspecjalizowanych zbiorów,

Otwarcie jubileuszu; od lewej: M. Libera, M. Filipczyk, M. Stańczykowski, M. Hohljajtner (przemawia), W. Kamusiński, R. Rachut, Z. Makarewicz, Anna Makarewicz, S. Kurzeja, L. Szewczyk, J. Job, Z. Michalczyk (pierwszy z prawej)



opisywania ich, eksponowania i cieszenia się nimi, oby jak najdłużej.

Życie niestety jest nieprzewidywalne. W Kwidzynie nie było żadnego z założycieli klubu. Większość odeszła do krainy wiecznych łowów, nielicznym żyjącym przyjazd uniemożliwiła choroba. Spośród 25 członków reaktywujących klub w 1994 r. było zaledwie dwóch, 7 kolegów odeszło do krainy wiecznych łowów, 7 zrezygnowało z działalności klubowej z uwagi na wiek, 4 zmoгла choroba. Klubowicze nieobecni fizycznie byli z nami duchem, jak Kazik Piekarski, przykuty do wózka, dzwoniący co kilka godzin, ze wzruszeniem pytający - co słychać w Kwidzynie?

Podczas mszy św. W pierwszej ławce od lewej: R. Badowski, J. Hryniewicz, W. Tylkowski, I. Stawicki; w drugiej: A. Hałasa, E. Towpik, J. Guzik; w trzeciej: M. Libera, Z. Plebański, S. Wyrzycki, J. Przybylski; w czwartej: J. Mikołajczyk, M. Zusi, Halina Zuska, Irena Mikołajczyk

Oficjalne otwarcie jubileuszu

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęła msza św. celebrowana w średniowiecznej katedrze zamkowej przez ks. Marka Kubeckiego, którego homilia nacechowana była sympatią do myśliwych i troską o polską przyrodę. Podkreślił, że sympatia ta i troska idą pod rękę, bowiem w działalność łowiecką na pierwszym miejscu, wpisane jest dobro przyrody. Ks. Marek Kubecki podziękował za dary ołtarza i życzył kolekcjonerom wielu radości z uprawianego hobby.

Łowiecki charakter mszy podkreśliła liturgia hubertowska, muzyka z rogów płynąca w wykonaniu Zespołu Muzyki *Hubertus* z Kwidzyna, wystrój ołtarza, poczty sztandarowe klubu i oddziałów regionalnych z Rzeszowa i Gorzowa Wlkp. oraz liczna grupa myśliwych w strojach galowych.

W sali wystawowej zamku kwi-



dzyńskiego, wzniesionego w I poł. XIV w. Marek Stańczykowski prezes KKiKŁ PZŁ podziękował gościom za przyjęcie patronatu i zaproszenia do udziału w uroczystości. Powitał Józefa Hryniewicza i Wieńczysława Tylkowskiego – prezesa Okręgowej Rady Łowieckiej i Łowczego Okręgowego w Elblągu reprezentujących dr. Lecha Blocha, przedstawicieli samorządów powiatowego i miejskiego Jerzego Śniega i Piotra Halagierę, dyrekcję muzeum zamkowego w Malborku i w Kwidzynie dr. Mariusza Hohljajtnera i Beatę Stawarską oraz prof. Edwarda Towpika, księdza Marka Kubeckiego, Annę i Zdzisława Makarewiczów z Uzarzewa, przedstawicieli mediów i działaczy łowieckich, Alfreda Hałasę – członka honorowego PZŁ, Andrzeja Mularczyka – kwidzyńskiego

organizatora imprezy, kolekcjonerów klubowych, miejscowych działaczy łowieckich Leszka Parusa i Andrzeja Czaplińskiego oraz wszystkich obecnych na sali. Lampka szampana oraz krótka prelekcja multimedialna pt. „Zarys historii KKiKŁ PZŁ”, wygłoszona przez Krzysztofa Mielnikiewicza, wprowadziła zebranych w klimat kolekcjonerstwa i wystawiennictwa łowieckiego.

Kolekcjonerstwo - nasza pasja

Spektakularnym wyrazem kolekcjonerstwa są wystawy organizowane przez instytucje kultury, głównie muzea, zrzeszenia kolekcjonerów i osoby prywatne. Kolekcjonowanie „do szuflady” to namiastka kolekcjonerstwa, to jakby nieodsluchiwanie muzyki z płyt zbieranych, to swoisty egoizm i brak

Z przodu A. Papież; w ławkach od lewej: J. Moniewski, I. Bloch, L. Semaniuk, U. Skwiecińska, M. Filipczyk, Halina i M. Stańczykowsy, W. Smolski, T. Kowalski, J. Klimsza





zdolności do uczuciowego utożsamiania się z innymi kolekcjonerami, miłośnikami sztuki, historykami i wiedzami.

Na szczęście egoistyczne podejście do kolekcjonerstwa obce jest członkom KKiKŁ PZŁ, a dorobek w przygotowanej przez klub wystawie jubileuszowej pokazał, jak szerokie jest spektrum zainteresowania kolekcjonerskiego myśliwych. O bogatej ekspozycji, określonej tak przez dyrektora muzeum zamkowego w Malborku dr. hab. Mariusza Hohajtnera, opowiedział jej twórca i właściciel większości eksponatów Bogdan Kowalcze, podkreślając że celem wystawy, goszczącej w murach zamkowych przez trzy miesiące, jest ukazanie głównie niemyślnym i młodzieży szkolnej, kulturotwórczej roli łowiectwa.

Wystawę zwiedza się w komfortowych warunkach, przedmioty wy-

Na zdjęciach od góry:

- Poczty sztandarowe KKiKŁ PZŁ i oddziału rzeszowskiego klubu; K. Kadlec, A. Jesse i P. Cebernik rozpoczynają hejnałem uroczystość;
- W. Tylkowski łowczy okręgowy wręcza M. Stańczykowskiemu monografię okręgu;
- Na stoisku pocztowym od lewej: R. Kowalski, U. Skwiecińska, R. Badowski, R. Płatek;
- Fragment wystawy



eksponowane w estetycznych przeszklonych gablotach są doskonale widoczne, a duża przestrzeń daje poczucie spokoju i umożliwia kontemplację dzieł sztuki.

Bogdan Kowalcze - autor scenariusza i aranżacji wystawy - podziękował kolegom klubowym za pomoc i udostępnienie eksponatów, szczególnie wyróżnił Marka P. Krzemienia, współtwórcę scenariusza i redaktora katalogu wystawy, w którym zamieszczono kilkaset barwnych fotografii eksponatów wystawowych, w tym licznych cymeliów łowieckich oraz wykaz 1654 przedmiotów zgromadzonych na wystawie.

Marek Stańczykowski wręczył upominki i dyplomy uznania: Romanowi Badowskiemu, Bogusławowi Bauerowi, Andrzejowi Głowackiemu, Krzysztofowi Kadlecowi, Markowi P. Krzemieniowi, Krzysztofowi Mielnikiewiczowi, Andrzejowi Mularczykowi, Witoldowi Sikorskiemu, Leszkowi Szewczykowi, Ryszardowi

Na zdjęciach od góry:

- Fragment wystawy - klub w fotografii;
- M. P. Krzemień i B. Kowalcze autorzy scenariusza i aranżacji wystawy;
- Na biesiadzie. Po lewej: J. Banaś, T. Ryczaj; po prawej: L. Szewczyk, R. Sobejko, S. Sochacki i L. Semaniuk;
- Fragment wystawy





Wagnerowi, Krzysztofowi Wnęczakowi. Dyplomy uznania otrzymali także najaktywniejsi działacze klubowi. Władysław Kamusiński w imieniu oddziału galicyjskiego KKiKŁ, obdarował autorów ekspozycji tortem ozdobionym oznaką klubową.

Z okazji jubileuszu klub wydał medal okolicznościowy, oznakę, znaczek personalizowany, dwie karty pocztowe i datownik okolicznościowy oraz katalog wystawy. Były też wydania prywatne nawiązujące do jubileuszu. Bogdan Kowalcze upamiętnił wystawę oznaką okolicznościową, Krzysztof Mielnikiewicz złożył klubowi życzenia na niskonakładowym znaczku personalizowanym, a Ignacy Stawicki w imieniu oddziału kocińskiego klubu opracował i wydał jednodniówkę zatytułowaną „Najstarsze ślady kultu św. Huberta na ziemi Diecezji Chełmińskiej i jej spadkobierczyni Diecezji Pelplińskiej”

Przedstawiciele Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia wręczają medal „Bene merenti...” klubowi kolekcjonera. Od lewej: A. Hałasa, M.P. Krzemień, M. Stańczykowski i A. Papież



VII Krajowy Zjazd Delegatów

Zjazd rozpoczęły dwie ciekawe prezentacje, przybliżające gościom i delegatom historię kociewskiego i powiślańskiego łowiectwa. Ignacy Stawicki omówił „Kult św. Huberta w na ziemiach Diecezji Chełmińskiej i Pelplińskiej, datowany od XIII wieku”, a Leszek Parus „Łowiectwo na Powiślu. Mateusz Cygański i Tomasz Bielawski”.

Poza odczytaniem listów gratulacyjnych od Witolda Sikorskiego, Zdzisława Ziobrowskiego i Macieja Strawy oraz statutowymi punktami porządku obrad zjazdu, miały miejsce historyczne dla klubu wydarzenia. Ustanowiono medal „Za Zasługi dla KKiKŁ PZŁ”. Z mocy uchwały przyznano go „Kulturze Łowieckiej” - biuletynowi klubowemu oraz członkom honorowym klubu: Witoldowi Sikorskiemu, Kazimierzowi Piekarskiemu, Krzysztofowi Mielnikiewiczowi, Leszkowi Semaniukowi, Alfredowi Hałasie, Zdzisławowi Ziobrowskiemu, Andrzejowi Łepkowskiemu, Marianowi Lendzioszkowi, Markowi P. Krzemieniowi, Janowi Bieńkowskiemu, Zygmuntovi Łabędzkiemu, oraz nowo mianowanym członkom honorowym



Medal okolicznościowy wg projektu A. Papieży i M. Dąba wykonany przez Ernesta Wróbla



Medal „Za Zasługi dla KKiKŁ” zaprojektowany i wykonany przez Mateusza Krupińskiego



L. Semaniuk odbiera gratulacje od M. Filipczyka po otrzymaniu Medalu Za Zasługi dla Klubu



K. Mielnikiewicz odbiera Medal Za Zasługi dla Klubu przyznany biuletynowi Kultura Łowiecka



klubu: Konradowi Oleszczukowi, Andrzejowi Lipce i Markowi Markowskiemu. Zjazd wybrał kapitułę medalu w składzie: Alfred Hałasa – przewodniczący, Antoni Papież – wiceprzewodniczący, Leszek Semaniuk – sekretarz oraz Waldemar Smolski, Leszek Szewczyk i Jerzy Mikołajczyk – członkowie.

Wyrazy uznania klubowi złożyła Kapituła Orderu Złotego Jelenia, przyznając mu prestiżowy medal *Poloniae Culturae Venationis Bene Merenti* (Polskiej Kulturze Łowieckiej Dobrze Zasłużony), nadawany przez Zakon Kawalerów Złotego Jelenia. Medal wręczyli: Marek P. Krzemień, Alfred Hałasa i Antoni Papież.

Członkowie klubu przyjęli sprawozdania zarządu i komisji rewizyjnej, udzielili absolutorium członkom zarządu, przyjęli budżet na rok następny, zaakceptowali większość wniosków zgłoszonych przez oddziały o nadanie odznaczeń łowieckich i zobowiązali zarząd do ich przedłożenia ZG PZŁ, uchwalili regulamin medalu *Za Zasługi dla Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego*, zaakceptowali wzór



Fot. Katarzyna Lewańska -Tukaj

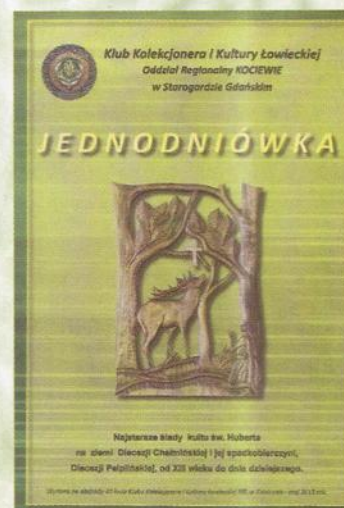
kolejnej oznaki jubileuszowej klubu oraz zobowiązali zarząd do wykupienia matrycy medalu i oznaki klubowej.

Każdy dzień, pełen kolekcjonerskich wrażeń, podsumowywano na tradycyjnych biesiadach myśliwskich, uświetnionych muzyką i potrawami z dziczyzny.

Krzysztof Mielnikiewicz



Zespół Muzyki Myśliwskiej „Hubertus”
z Kwidzyna



Od lewej siedzą: A. Papież, D. Gordat A. Hałasa, J. Job, M. Filipczyk; w rzędzie środkowym: K. Hutka, K. Małyk, Z. Zimny, E. Gwiazdowski, A. Hnyluch, J. Ulfik, T. Mirczewski, M. Dąb, W. Gosztyła, M. Libera; u góry: W. Szura, S. Kurzeja, M. Fryda, B. Domagała, K. Gut

90 lat pod sztandarem Polskiego Związku Łowieckiego



Wicepremier Janusz Piechociński obdarowuje Lecha Blocha i Andrzeja Gdulę obrazem z wizerunkiem św. Eustachego

Inauguracja centralnych obchodów jubileuszu 90-lecia Polskiego Związku Łowieckiego pod honorowym patronatem Marszałek Sejmu RP Ewy Kopacz, wiceprezesa Rady Ministrów, ministra gospodarki Janusza Piechocińskiego oraz ministra środowiska Marcina Korolca odbyła się 26 kwietnia podczas *X Międzynarodowych Targów Strzelectwa i Rekreacji Hubertus Expo 2013 w Warszawie*.

Włodzimierz Jurkowski prowadzący uroczystość w imieniu Andrzeja Gduli prezesa NRŁ i Lecha Blocha przewodniczącego ZG PZŁ powitał znamienitych gości: Janusza Piechocińskiego, Marcina Korolca – patronów uroczystości, Urszulę Paślawską podsekretarza stanu w ministerstwie Gospodarki, Eugeniusza Grzeszczaka i Cezarego Grabarczyka wicemarszałków sejmiku, Stanisława Wziątka przewodniczącego sejmowego Zespołu ds. Tradycji i Kultury Łowieckiej, parlamentarzystów, Angusa Middletona sekretarza generalnego FACE, prof. Jana Szyszkę, członków honorowych PZŁ, przedstawicieli Lasów Państwowych, prezesów ORŁ, łowczych okręgowych,



Od lewej: Maciej Kaliski, Urszula Paślawska, Janusz Piechociński, Andrzej Gdula, Marcin Korolec, Lech Bloch, Eugeniusz Grzeszczak, Stanisław Wziątek, Angus Middleton, Ryszard Dzięciołowski

przedstawiciele mediów i pozostałych uczestników inauguracji.

Andrzej Gdula przedstawił zebrany krótką historię zjednoczenia polskiego łowiectwa, jego organizację i wynikający z niej społeczny charakter, uznany na całym świecie, w którym dobro przyrody stawia się wyżej niż partykularne interesy chętnych do komercjalizacji łowiectwa. Mówca podziękował za wspieranie działań PZŁ, zmierzających do doskonalenia modelu polskiego łowiectwa i aktywnej ochrony przyrody.

Tę wizję rozwoju potwierdzili goście zabierający głos: Janusz Piechociński, Marcin Korolec, Cezary Grabarczyk, Eugeniusz Grzeszczak, Angus Middleton i Stanisław Wziątek.

Eugeniusz Grzeszczak wyraził opinię, że wszechstronna działalność myśliwych (...) *przyczynia się do budowania pozytywnego wizerunku PZŁ. Taka postawa pozwala kontynuować i podtrzymywać chlubną tradycję polskiego łowiectwa, stając się przykładem wierności zwyczajom oraz ceremoniałom, jakie są kształtowane i przekazywane następnym pokoleniom myśliwych. Przestrzeganie prawa łowieckiego, zasługi w krzewieniu i rozwoju tradycji oraz etyki łowieckiej, ale przede wszystkim pielęgnowanie duchowych wartości, jakie wpisane są w etykę łowiecką*



Od lewej: Cezary Grabarczyk, Tomasz Kulesza, Andrzej Gdula, Lech Bloch, Stanisław Wziątek, Eugeniusz Grzeszczak, Marek Gos



Kolekcjonerzy z Kielc: W. Chabowski, J. Mikołajczyk, J. R. Marjański, J. Mazur, T. Fatalski, M. Libera



Myśliwi zawsze razem

90 lat PZŁ



Tytułowa plansza wystawy

to sztandarowe cechy tej organizacji. Przez wszystkie lata swego istnienia, PZŁ wypracował i zgromadził na swym koncie ogromny, a także uznany w świecie dorobek w dziedzinie gospodarki, kultury oraz sztuki łowieckiej.

Stanisław Wziątek z punktu widzenia członka PZŁ wyraził pogląd, że (...) wspaniałe lata istnienia PZŁ obrazują prawdziwą myśliwską pasję. Dla nas – myśliwych – to umiłowanie przyrody, budowa trwałych przyjacielskich więzi i chęć działania dla wspólnego dobra.

Gorąco wierzymy, że każdy następny rok przyniesie Wam wiele satysfakcji z przywiązania do tradycji myśliwskiej, którą troskliwie pielęgnujecie. Dajecie przykład, jak korzystać z darów przyrody nie uszczuplając jej zapasów. Działalność PZŁ oparta na wielowiekowym doświadczeniu jest przykładem aktywności wynikających z pasji, tradycji i szacunku dla przyrody.

W dowód uznania dla PZŁ goście wręczyli A. Gduli i L. Blochowi pamiątki jubileuszowe i listy gratulacyjne. Część oficjalną zakończyła dekoracja myśliwych odznaczeniami państwowymi i łowieckimi oraz zwiedzanie wystawy i targów.

Wystawa *Myśliwi zawsze razem. 90 lat PZŁ* poprzez wyeksponowane dokumenty, medale, oznaki i zdjęcia ukazała epizody



łowieckie pod zaborami i proces zjednoczeniowy. Zgromadzone dzieła sztuki najwybitniejszych polskich artystów malarzy, medalierów, fotografików; przedwojenna prasa łowiecka, starodruki, książki i wprowadziły zwiedzających w klimat przebogatej łowieckiej kultury. Znaczący fragment wystawy obejmował sztukę współczesną i medalierską (m.in. kryształ i porcelanę zdobioną motywami myśliwskimi, malarstwo Andrzeja Łepkowskiego), zaprezentowaną przez Helenę i Marka Stańczykowskich oraz Witolda Sikorskiego pod szyldem Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, cieszącą się dużym zainteresowaniem zwiedzających. Zaciekawienie wzbudziła także wystawa trofeów myśliwskich.

Tradycyjne już targi myśliwskie zgromadziły rekordową liczbę wystawców oferujących niemal wszystko, co niezbędne jest myśliwym do polowań, wyposażenia gabinetów myśliwskich, uzupełnienia kolekcji, a także zaspokojenia potrzeb smakowych.

Można było także zaspokoić potrzeby estetyczne i poznawcze, uczestnicząc w koncertach muzyki myśliwskiej, pokazach: kulinarnych, grawerunku, snycerki, mody myśliwskiej, sokolniczych, kynologicznych, wabienia jeleni i drapieżników oraz uczestniczyć w treningach strzeleckich.

Krzysztof Mielnikiewicz



Marek Stańczykowski (z prawej) oprowadza po ekspozycji klubowej wiceminister Urszulę Pasławską i dyrektora Janusza Dawidziuka



Przekazuję Wam sztandar jako symbol pięknych idei prawego łowiectwa...

3 listopada 2012 roku w dniu patrona myśliwych i leśników, podczas uroczystej mszy świętej w kościele pod wezwaniem Świętego Huberta w Miłocinie został poświęcony sztandar Rzeszowskiego Regionalnego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej ufundowany przez Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Rzeszowie.

Przy dźwiękach rogów myśliwskich wprowadzono do miłocińskiego kościoła sztandar ORŁ w asyście 38 pocztów sztandarowych kół łowieckich Rzeszowszczyzny.

W kościelnych ławach zasiedli goście: Ordynariusz Diecezji Rzeszowskiej, ks. bp. Kazimierz Górny, ks. dziekan Fary Tadeusz Wyskiel, duszpasterze myśliwych i leśników, parlamentarzyści, przedstawiciele administracji państwowej, samorządowej i lasów państwowych, wojska i policji, prezes ORŁ w Krośnie, myśliwi, kolekcjonerzy, parafianie, których serdecznie powitał Marek Rogoziński członek NRŁ, przewodniczący Komisji Kultury NRŁ i prezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Rzeszowie.

Zdzisław Ziobrowski, członek ORŁ,

honorowy członek Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ wygłosił odczyt pt. *Rola tradycji łowieckich w kształtowaniu wizerunku współczesnego myśliwego*. Przedstawił w skrócie ważniejsze wydarzenia z historii łowiectwa galicyjskiego. Przywołał sylwetki zasłużonych myśliwych. Podkreślił, że podkarpackie łowiectwo oparte jest na mocnym fundamencie wzniesionym przez wybitnych i prawych galicyjskich myśliwych, twórców Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego, którego celem było krzewienie podstaw nowoczesnej gospodarki łowieckiej, zwalczanie kłusownictwa i upowszechnianie etyki łowieckiej oraz prowadzenie działalności wyzwolenczej spod jarzma okupanta. W oparciu o działalność dwóch najstarszych kół łowieckich w Polsce „Towarzystwa Myśliwych” w Rzeszowie i Klubu Myśliwych „Diana” w Łańcucie (liczących 132 lata) pokazał przywiązanie braci łowieckiej do tradycji, zachowania jej ciągłości i wzbogacania. Zdzisław Ziobrowski omówił rolę Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej w krzewieniu kultury łowieckiej. Podkreślił, że zadaniem myśliwych, leśników i rolników jest



Marek Rogoziński - prezes ORŁ w Rzeszowie przekazuje sztandar Grażynie Kret

ochrona przyrody i jej popularyzowanie wśród społeczeństwa.

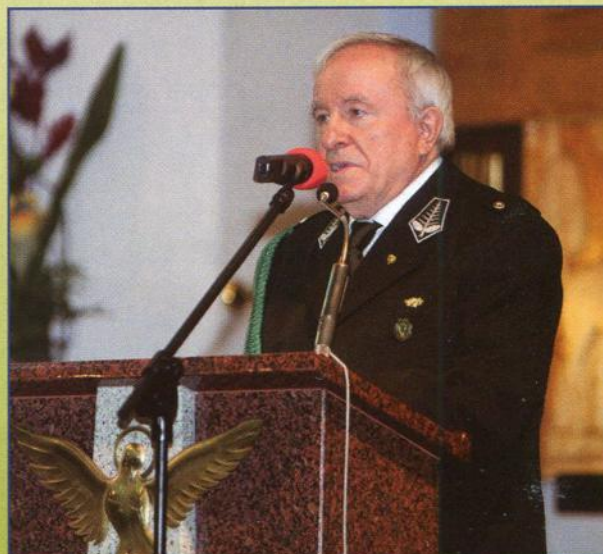
Po odczycie odprowadzona została uroczysta msza św. hubertowska, koncelebrowana przez ks. bp. Kazimierza Górnego, w asyście ks. dziekana dr. Edwarda Rusina, wybitnego znawcy tematyki hubertowskiej oraz dziewięciu kapelanów braci leśnej i myśliwskiej. Homilię wygłosił ks. Julian Bartnik, diecezjalny duszpasterz myśliwych. Przypomniwał, że Miłocin wraz z zabytkową kaplicą wybudowaną w latach 1741-1745 z fundacji księcia Jerzego Ignacego Lubomirskiego, właściciela dóbr rzeszowskich i rozległych terenów łowieckich wokół Rzeszowa, to historyczne centrum kultu św. Huberta. Podczas homilii ksiądz zacytował słowa zaczerpnięte z książki Wandy Brzeskiej, poświęconej św. Hubertowi: *Z przejęciem i pobożnością corocznie odbywano uroczystości na cześć św. Huberta w każdym dworze ziemiańskim, w każdym domu, uprawiającego łowiectwo szlachcica. Dzień 3 listopada rozpoczynał się wczesnym świtem. Cała drużyna myśliwska w pełnym rynsztunku łowieckim, w towarzystwie pachołków, poganiaczy, kucharzy polowych i psiarni, udawała się w milczeniu przez las do kapliczki św. Huberta. Tu odprawiano uroczyste mszę św., przy której pan zamku zazwyczaj sam pełnił obowiązki ministranta, a przed progiem maleńkiej świątynki stali w skupieniu myśliwi ze strzelbami*

w rękach i chłopcy stajenni, trzymający konie na przykróconych munsztukach. A gdy kapłan odwrócił się od ołtarza i pobłogosławił broń i łowców, konie i psy niespokojne, wówczas odzywały się melodią ochoczą rogi myśliwskie i cała drużyna pędziła w las na wielkie, najważniejsze w roku polowanie". Tę scenę po mistrzowsku zilustrował Juliusz Kossak w rysunku na listopad, stanowiącym ilustrację książki Wincentego Pola pt. „Rok myśliwca”. Następnie ks. J. Bartnik wyjaśnił przesłanie legendy o św. Hubercie „Najważniejsze są tu przemiany: jelenia w bóstwo, a człowieka świeckiego, oddanego swoim pragnieniom - w uświęconego. Dodatkowym przesłaniem legendy w dzisiejszych czasach jest nakaz zachowania umiaru w pasji łowieckiej oraz poddanie własnych dążeń w tym zakresie kontroli opartej na etycznych podstawach. Czasami rezygnacja ze strzału jawić się może jako znak dojrzałości człowieka - myśliwego.

Przytoczył słowa błogosławionego Jana Pawła II: *Stwórca chciał, aby człowiek obcował z przyrodą jako jej rozumny i szlachetny Pan i stróż. Kto chce naprawdę odnaleźć samego siebie, musi nauczyć się obcować z przyrodą, bo oczarowanie jej pięknem wprowadza bezpośrednio w ciszę kontemplacji. Piękno przyrody wzywa do piękna duchowego. Wielu ludzi nie sięga do Pisma Św. ale każdy człowiek będąc capax Dei tzn. otwartym na Boga, ma*



Poświęcenie sztandaru przez ks. bp. K. Górnego



Zdzisław Ziobrowski

naturalną wrażliwość na stworzone przez Boga piękno przyrody.

Ks. J. Bartnik kontynuował: w dzisiejszą hubertowską uroczystość wpisuje się poświęcenie Sztandaru Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Oddziału Regionalnego w Rzeszowie. Rota ślubowania jest znamienna i zobowiązująca: „Przyjmując ten sztandar, symbol prawego łowiectwa, ślubujemy uroczystie: przestrzegać sumiennie praw łowieckich, postępować zgodnie z zasadami etyki łowieckiej, zachowywać tradycje polskiego łowiectwa, chronić przyrodę ojczystą, dbać o dobre imię łowiectwa i godność polskiego myśliwego.

Zwracając się do członków oddziału klubu, powiedział: Niech sztandar Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, symbolizuje piękno idei prawego łowiectwa oraz będzie znakiem koleżeńskej i organizacyjnej wspólnoty. Działając i polując pod nim, gromadząc trofea łowieckie - uroczne czarodziejskie przedmioty najdroższe sercu myśliwego wywołujące wspomnień - bądźcie wierni wyobrażeniom na tym sztandarze ujętym, kultywujcie najlepsze tradycje naszych przodków. Noście ten sztandar wysoko, doznajcie pod nim wiele myśliwskich satysfakcji i zadowolenia. Niech Wam Św. Hubert i bór darzą. Po homilii, ks. bp. Kazimierz Górny poświęcił sztandar i oddał mu honory - uklęknął i ucałował kraj płata sztandaru.

Msza św. hubertowska odbyła się w oprawie muzycznej, której przewodniczył chór męski z parafii Wysoka Głogowska i zespół sygnalistów z KŁ „Sarenka” w Harcie. Transmisja mszy hu-

bertowskiej relacjonowana była na żywo przez katolickie „Radio Via”.

Dalszą część uroczystości kontynuowano w pomieszczeniach hotelu „Cztery Pory Roku” w Rudnej Małej. Poprowadził ją Zdzisław Siewierski przewodniczący ZO PZŁ w Rzeszowie, zaś prezes Okręgowej Rady Łowieckiej Marek Rogoziński wygłosił laudację i przekazał sztandar na ręce prezes klubu Grażyny Kret. Doniosłej chwili przekazywania sztandaru towarzyszyła *Fanfara Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ* wykonana przez sygnalistów z Harty. Grażyna Kret zaprezentowała sztandar i przekazała go pocztowi w składzie: Edward Lech, Zbigniew Stec, Jerzy Kmietowicz ze słowami: *Przekazuję pod waszą straż i opiekę najcenniejszy symbol naszego oddziału klubu. Strzeżcie go, jak skarbu, dla nas i dla potomnych.* Sygnaliści odegrali „fanfarę myśliwską”. Grażyna Kret podziękowała gościom za przybycie, a Zarządowi Okręgowemu w Rzeszowie, na czele ze Zdzisławem Siewierskim, za ufundowanie sztandaru jako wyrazu uznania dla 15 – letniego dorobku klubu. Podkreśliła wspaniałą oprawę uroczystości oraz podziękowała Markowi Rogozińskiemu za budujące słowa adresowane do rzeszowskich kolekcjonerów, mobilizujące ich do dalszej pracy. Podziękowania skierowała także do pocztów sztandarowych, zespołu sygnalistów myśliwskich oraz zarządów oddziałów KKiKŁ PZŁ za listy gratulacyjne i życzenia. Uroczystość zakończyła się tradycyjnym myśliwskim obiadem.

Grażyna Kret



Na majówce w Woli Gułowskiej

Okręg siedlecki dziewięćdziesięciolecie Polskiego Związku Łowieckiego zainaugurował majówką w Woli Gułowskiej. Gospodarzami uroczystości byli ORŁ w Siedlcach i myśliwi polujący w powiecie łukowskim. W Domu Kultury podczas oficjalnej części spotkania Adam Stępiak - prezes ORŁ powitał Zygmunta Jasińskiego - członka ZG PZŁ, Włodzimierza Kowalczyka - członka GSŁ, Adama Wróblewskiego - łowczego okręgowego, przedstawiciele lokalnych samorządów i kół łowieckich. Przedstawił krótki rys historyczny zjednoczonego łowiectwa, kładąc nacisk na historię miejscowych kół łowieckich. Nadmienił, że siedleccy myśliwi, jako jedni z pierwszych, odczuwali potrzebę zrzeszania się w organizacje, by lepiej prowadzić gospodarkę łowiecką zdewastowaną w zaborze rosyjskim. W spisie Ministerstwa Rolnictwa Dóbr Państwa za 1908 rok figurowało 16 oddziałów CTPM i towarzystw, w tym Siedleckie Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa. W 1911 roku podobny spis obejmował 22 koła, w tym w Siedlcach, Mińsku Mazowieckim, Radzyniu i Łukowie.

Aktualnie w okręgu zrzeszonych jest 1286 myśliwych, w tym 32 diany.

Kilkunastu zasłużonym myśliwym wręczono odznaczenia łowieckie. *Złom* otrzymał

Mieczysław Bziuk, „Złote Medale Zasługi Łowieckiej” wręczono KŁ „Olszynka” z Ruchenki oraz Ryszardowi Pieniakowi. Były też srebrne, brązowe MZŁ oraz „Odznaki Za Zasługi Dla Łowiectwa” i „Odznaki Za Zasługi Dla Łowiectwa Siedleckiego”.

Całość imprezy dopełniła msza św. koncelebrowana w gułowskim Sanktuarium Maryjnym przez ks. Marka Antonowicza – kapelana myśliwych z oprawą muzyczną zespołu sygnalistów myśliwskich „Pasja” pod batutą Janusza Gocalińskiego.

Ks. przeor Mieczysław Jankowski zaprosił myśliwych i ich gości do ogrodów klasztoru Karmelitów, gdzie serwowano grochówkę i pieczone z dzika. Majówka stała się festynem, po dołączeniu do myśliwych mieszkańców Woli Gułowskiej, aktorów serialu „Ranczo”, kiedy rozbrzmiała muzyka towarzysząca występom zespołów myśliwskich i folklorystycznych z kraju i z Ukrainy.

Do zobaczenia za rok.

Mariusz Stępiak



Myśliwi w Polskiej Akademii Nauk

W dniu 18 kwietnia 2013 roku odbyło się w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica w Polskiej Akademii Nauk w Warszawie seminarium na temat: *Dawne a Nieznane (od pasji do dokumentacji - czy kolekcjonerzy i archiwiści mogą się polubić)*.

Organizatorzy seminarium zaprosili na spotkanie pracowników naukowych PAN, kolekcjonerów, bibliotekarzy i archiwistów oraz myśliwych - dziennikarzy. Spotkanie otworzyła dr Hanna Krajewska dyrektor Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, która między innymi wspomniała, że minął już czas, gdy hermetyczny i niedostępny świat kolekcjonerów z nieufnością patrzył na obcych i intruzów. Zbieracze utrzymywali swe zbiory w tajemnicy, często nawet rodzina i przyjaciele nie oglądali fascynujących kolekcji. Dziś

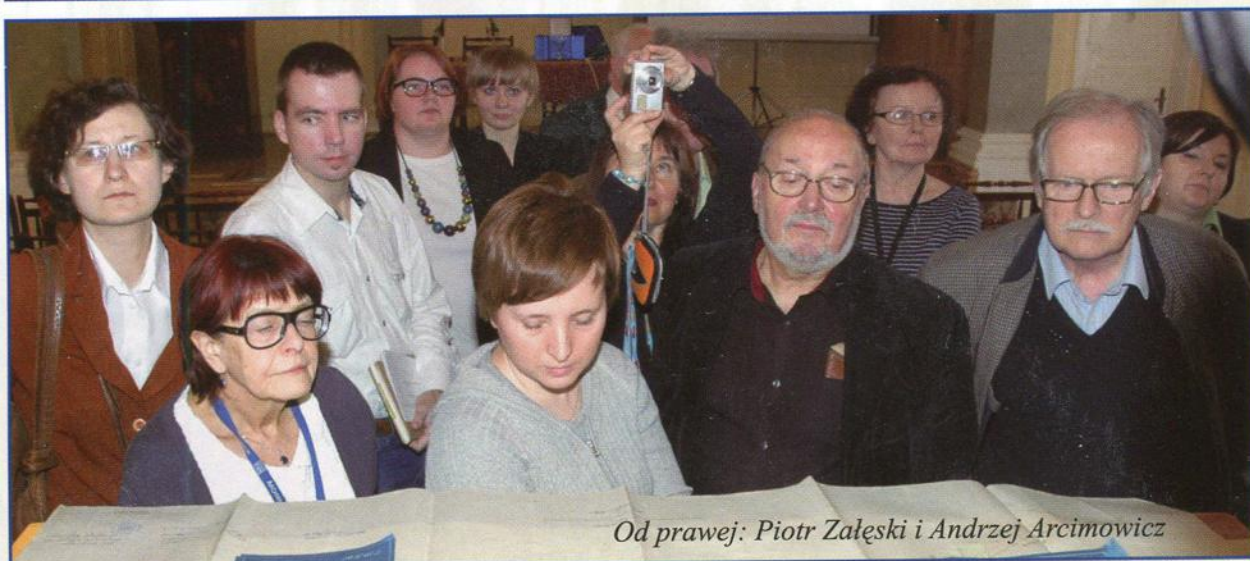
większość kolekcjonerów używa swoich zbiorów na kameralne pokazy i poważne wystawy, przekazuje specjalistyczną wiedzę, uczy pokory do antyku, mówi o ciekawych odkryciach. Udział w tych przedsięwzięciach mają także myśliwi, dla których pomieszczenia PAN są zawsze otwarte.

Spośród siedmiu wygłoszonych prelekcji, cztery dotyczyły łowiectwa. Dużym zainteresowaniem cieszyło się wystąpienie Bohdana Jasiewicza pt.: *POLONIA - wielkie królestwo... (mapa) w orbicie historii*. Od siebie dodam, że zainteresowanie zagranicy łowami w Polsce okresu międzywojennego zawdzięczamy aktywności działaczy łowieckich należących do Międzynarodowej Rady Łowieckiej (Conseil International de la Chasse) utworzonej w 1930 roku w Paryżu. W odpowiedzi na ciągnące do Polski dobrze sytuowane grupy myśliwych, latem 1937 roku powstał przy Lidze Popierania Turystyki referat łowiecki, wydający plakaty, przewodniki i foldery popularyzujące polowanie w Polsce.

Bogdan Jasiewicz nawiązał do tego trendu, przedstawiając opracowaną w 1938 roku na zlecenie Dyrekcji Lasów Państwowych Mapę Polski, prezentującą bogactwo przyrodnicze naszych łowisk. Mapa przeznaczona była na Wystawę Światową w Nowym Jorku. Wystawę *The Word of Tomorrow* (Świat Jutra) otworzył 30 kwietnia 1939 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Delano Roosevelt oraz wielki Albert Einstein. Jeden z egzemplarzy mapy należał do prezydenta



K. Mielnikiewicz prezentuje Kulturę Łowiecką



Od prawej: Piotr Załęski i Andrzej Arcimowicz

Ignacego Mościckiego i poprzez Londyn, Toronto wrócił do Polski, a właściwie do rąk legendy polskiego łowiectwa Arkadego Brzezickiego, który po latach przekazał ją Bogdanowi Jasiewiczowi. Większość nakładu owego dokumentu została zniszczona, tu i ówdzie pojawiają się pojedyncze egzemplarze, a każdy z nich niesie ze sobą niezwykłą historię.

Uczestnicy seminarium po raz pierwszy mogli podziwiać ową odrestaurowaną, legendarną mapę wiszącą niegdyś w gabinecie pierwszego myśliwego RP prezydenta Ignacego Mościckiego. Kolorowy dokument oddaje doskonale zarys terytorium Polski z malowniczo i różnorodnie zaznaczonymi ostojami zwierząt łownych. Twórcami tego dzieła byli plastyk Eliaż Kanarek i kartograf Tadeusz Lipski.

Andrzej Arcimowicz w swoim wystąpieniu pt.: *Mirosław Pokora mistrz rysunku, humoru i satyry* - przybliżył zebranym sylwetkę Mirosława Pokory, absolwenta warszawskiej ASP, wieloletniego ilustratora „Łowca Polskiego”, doskonałego myśliwego. Oprócz talentu miał on poczucie humoru, za które był ceniony przez towarzyszy łowów. Był świetnym strzelcem, ale raz przydarzyła mu się pechowa seria. Podczas polowania na Mazurach chybił do kilku saren, a później spudłował byka. Wrócił wzburzony na kwatere i oznajmił kolegom, że chyba palnie sobie w łeb. Kazimierz Winkler, poeta, autor tekstów popularnych piosenek, spytał przyjaciela z troską: - Mireczku, pewien jesteś, że trafisz?

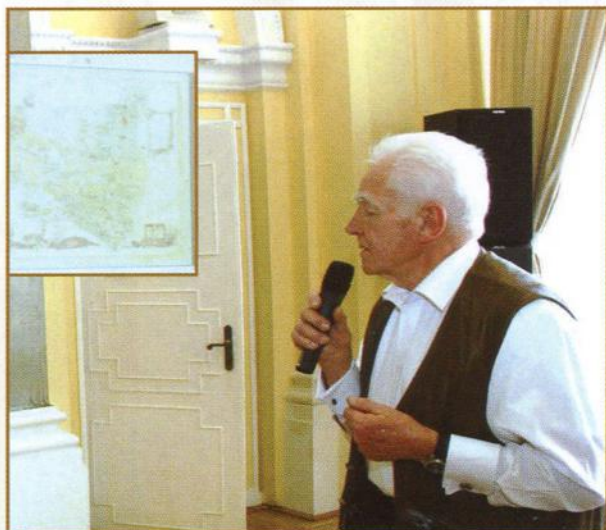
Dodam, że zapowiadana przez Andrzeja Arcimowicza książka *Mirek - Sylwetka o Miro-*

slawie Pokorze oczami przyjaciół już została wydana przez oficynę Agar.

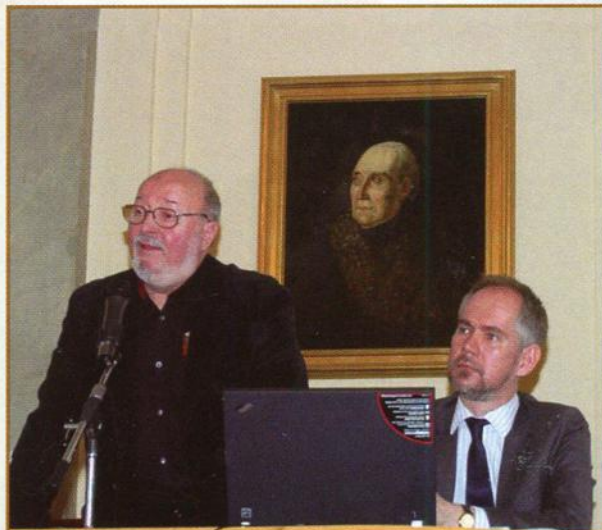
Nad wyraz ciekawe było wystąpienie Krzysztofa Mielnikiewicza, autora kilku książek o tematyce łowieckiej, kolekcjonera i pasjonata dobrej literatury. Krzysztof Mielnikiewicz pochylił czoło przed wysiłkiem i latami żmudnej pracy kpt. Józefa W. Kobyłańskiego - największego kolekcjonera łowieckiego międzywojennej i powojennej Polski. W czasie II wojny światowej kpt. Kobyłański był więziony w trzech oflagach na terenie Węgier i Niemiec. Oczytany, niezwykle czynny i pracowity oficer-myśliwy, opisywał zdarzenia łowieckie, pisał wiersze i karty ozdobione rysunkami myśliwskimi, archiwizował dokumenty oflagowe, organizował dni św. Huberta. Jego działalność popierana była przez oficerów, bez względu na szarżę i pochodzenie. Okazuje się, że zbiór obozowych materiałów, dokumentów, fotografii i rysunków po Józefie Kobyłańskim nie zaginął. Między innymi kupuje i gromadzi fragmenty tej spuścizny Leszek Szewczyk, który zapowiedział ofiarowanie jej bibliotece PZŁ. Krzysztof Mielnikiewicz korzystając m.in. z tych zbiorów udowodnił, jak bardzo pasja łowiecka pomogła znieść lata niewoli, wyzwolić z marazmu i integrować kadrę oficerską.

Poziom kolekcjonerstwa łowieckiego stale wzrasta. Powstają prywatne zbiory i biblioteki o wielkiej wartości. Możemy śmiało powiedzieć, że powoli, ale wytrwale dokładają kolekcjonerzy cegłę po cegle pod rozwój wielu nauk, dają impuls do tworzenia książek, artykułów oraz dociekań i wymiany poglądów.

Piotr Załęski



Mapę prezentuje Bohdan Jasiewicz



Mirosława Pokorę wspomina Andrzej Arcimowicz

„Hej, hej do kniej !”

Wystawa łowiecka inaugurująca na Podkarpaciu obchody 90 – lecia PZŁ, przygotowana przez Muzeum Okręgowe, ORŁ i ZO PZŁ w Rzeszowie, czynna od 6 kwietnia do 23 czerwca br. zaczerpnęła nazwę z pięknej „Trąbki myśliwskiej” Józefa Dionizego Minasowicza.

Na uroczyste otwarcie ekspozycji przybyli m.in.: posłowie Ziemi Podkarpackiej Zbigniew Chmielowiec, Tomasz Kamiński i dr Tomasz Kulesza – wiceprzewodniczący Parlamentarnego zespołu ds. Kultury i Tradycji Łowiectwa, wicemarszałek Województwa Podkarpackiego – Anna Kowalska, wicewojewoda podkarpacki – Alicja Wosik, dyrektor RDLP w Krośnie – Edward Balwierczak, prezes WFOŚiGW w Rzeszowie – Jan Walenty Tomaka; prezesi ORŁ: w Krośnie – Franciszek Maresz, w Przemyśle – Józef Rząsa, przewodniczący Komisji Kultury, Tradycji i Promocji Łowiectwa ORŁ w Tarnobrzegu – Marian Tata, przedstawiciele wszystkich nadleśnictw i zarządów kół łowieckich, działających w regionie oraz liczne grono myśliwych seniorów, odznaczonych „Złotem”.

Powitał ich zespół sygnalistów Koła Łowieckiego „Sarenka” z Harty, a następnie głos zabrali dyrektor Muzeum Okręgowego w Rzeszowie Bogdan Kaczmar,

przewodniczący ZO PZŁ w Rzeszowie Zdzisław Siewierski i prezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Rzeszowie Marek Rogoziński, który omówił między innymi historię, tradycję, dorobek oraz osiągnięcia w ochronie przyrody i wielu innych dziedzinach krajowego i regionalnego łowiectwa. Poinformował zebranych, że celem wystawy jest ukazanie historii polskiego i podkarpackiego łowiectwa, jego społecznej, kulturotwórczej i ekologicznej roli. Przesłanie to dedykował głównie młodzieży szkolnej i zwiedzającym niemającym o łowiectwie dobrego zdania.

Wystawa, której scenariusz opracował Łukasz Ożóg została przygotowana ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie przy wsparciu muzeów: Łowiectwa w Warszawie, Etnograficznego i Zamkowego w Łańcucie oraz: Narodowego i Archeologicznego w Krakowie, Zamoyskich w Kozłowie, Regionalnego w Mielcu, Historycznego w Sanoku, Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyśle i Muzeum Lubelskiego w Lublinie.

Dodać należy, że prawie jedna czwarta prezentowanych eksponatów pochodzi z prywatnych zbiorów podkarpackich myśliwych, głównie członków Rzeszowskiego Regionalnego Klubu Kolekcjonera i Kultury



Fot. Grzegorz Stec

Łowieckiej PZŁ: Jana Banasia, Edwarda Lecha, Remigiusza Sobejki, Grzegorza Sołka, Karola Ungeheuera i innych.

Wystawę można podzielić na trzy części. Pierwsza pokazuje historię łowiectwa w Polsce i regionie. Są na niej plansze, na których umieszczono najważniejsze daty, dotyczące dziejów łowiectwa oraz fragmenty jego regulacji prawnych, poczynając od czasów najdawniejszych.

Można również zobaczyć jak na przestrzeni wieków zmieniała się myśliwska broń. W tej części ekspozycji umieszczono, pochodzące z wykopalisk archeologicznych krzemienne, brązowe i żelazne noże, groty strzał i oszczepów, bełty kusz, myśliwską kuszę z wieku XVIII, a dalej broń palną, między innymi przepiękną, bogato zdobioną „cieszynkę” z zamkiem kołowym z XVII wieku, kilka skałkowych i kapiszonowych strzelb i sztucerów z XVIII do XIX stulecia i dalej, pochodzące z przełomu XIX i XX w. kurkowe dubeltówki, sztucery, kniejówki i drylingi. Ta broń palna jest produkcji polskiej, austriackiej, francuskiej i niemieckiej.

Pokazano też ówczesne wyposażenie myśliwskie, w tym kilka XVII i XVIII - wiecznych kordelasów. Na planszy biografię patrona myśliwych św. Huberta i tekst modlitwy do niego; XIX-wieczną, pochodzącą ze szkoły wiedeńskiej litografię oraz obraz olejny, ukazujący świętego oraz litografię z 1846 roku

autorstwa H. B. Stęczyńskiego, prezentującą kaplicę pw. św. Huberta w Miłocinie koło Rzeszowa ufundowaną w XVIII w. przez Lubomirskich.

Dział drugi prezentuje ekologiczne podstawy łowiectwa. W zaaranżowanym fragmencie lasu pokazano spreparowane, występujące w regionie zwierzęta łowne i chronione.

Dział trzeci poświęcono łowieckiej kulturze materialnej. Ten fragment wystawy przypomina myśliwski salonik, którego ściany zdobią łowieckie trofea z XIX i początku XX wieku, głównie wieńce jeleni, pozyskane przez Potockich i Tarnowskich, obrazy o tematyce myśliwskiej, w tym pochodzące z wieku XVIII prace wiedeńskich malarzy: Franza Antona Grafensteina, Augusta Querfurta i Franza von Stamparta oraz datowane na wiek XVIII i XIX srebrne i brązowe płaskorzeźby z motywami łowieckimi. Jest także zdobiony identycznymi motywami zabytkowy XIX-wieczny zegar oraz bawoli róg myśliwski, niezbędny rekwizyt pomieszczenia myśliwskiego.

W wyposażeniu saloniku znalazł się duży, pochodzący z wieku XIX fotel wykonany z bawolich rogów oraz stylowe, także pochodzące przede wszystkim z wieku XIX, rzeźbione, motywami łowieckimi meble. Na stoliku, biurku i serwantce zaprezentowano kolekcję małych rzeźb, przedstawiających różne zwierzęta oraz sceny myśliwskie,



Fot. Grzegorz Stec

natomiast w przeszklonych witrynach zbiory dawnego szkła i porcelany, głównie produkcji angielskiej, niemieckiej i austriackiej również z motywami łowieckimi. Są też tabakiery, papierosnice, fajki i inne bibeloty, zdobione w ten sposób oraz bardzo duża kolekcja kordełasów i prochownic z XVII, XVIII i XIX w.

Ponadto wyeksponowano dawną prasę i literaturę łowiecką, między innymi, pochodzące z końca XIX i początku XX wieku myśliwskie kalendarze, np. słynny, wydany w 1870 roku „Rok myśliwca” Wincentego Pola z ilustracjami Juliusza Kossaka czy opublikowany w Przemyśle w roku 1929 „Zbiór anegdot, opowiadań, dowcipów i żartów myśliwskich” Józefa Władysława Kobylańskiego. Są również pamiątki (statuty, regulaminy polowań, wydawnictwa, fotografie) dotyczące najstarszych w Polsce kół łowieckich: „Rzeszowskiego Towarzystwa Myśliwych” i „Diany” z Łańcuta.

W ekspozycji przypomniano też sylwetkę wybitnego leśnika i myśliwego, dyrektora lasów Ordynacji Łańcuckiej Potockich, prezesa Koła „Diana” w Łańcucie, wykładowcy uniwersytetów i wyższych uczelni w Poznaniu, we Lwowie i Krakowie – Wiesława Krawczyńskiego.

Jedną z ciekawostek tego fragmentu wystawy to pięknie rzeźbione drewniane tableau, dokumentujące łowiecką przygodę

w „Rzeszowskim Towarzystwie Myśliwych” dwóch pokoleń rodziny Ungeheuerów: Ferdynanda, który niestety odszedł już do „krajów wiecznych łowów” oraz jego syna Karola. To oryginalne tableau prezentowane było w roku 2005 na Międzynarodowej wystawie Łowieckiej w Nitrze na Słowacji, gdzie wzbudziło ogromne zainteresowanie.

Z okazji otwarcia wystawy „Hej, hej do kniej!” jej organizatorzy wydali broszurę o takim samym tytule. Zawiera ona informacje o wystawie oraz podstawowe wiadomości z dziejów polskiego i lokalnego łowiectwa.

Regionalne władze łowieckie ufundowały młodzieży szkolnej bilety wstępu, a koła łowieckie Podkarpacia bezpłatny dojazd do Muzeum Okręgowego w Rzeszowie z miejsc zamieszkania i nauki. Uczniowie wszystkich typów szkół mogli też skorzystać z lekcji muzealnych na temat łowiectwa i ochrony przyrody.

18 maja w tegorocznej edycji „Nocy Muzeów”, na dziedzińcu i w salach wystawowych muzeum zaprezentowali się myśliwi kolekcjonerzy, sygnaliści, sokolnicy i kynolodzy. Dziedziniec tej placówki rozbrzmiewał muzyką myśliwską i opowieściami z lasów i pól.

Ryszard Czach



Fot. Stefan Sochacki

MEDAL ZA TOLERANCJĘ

Co roku na Opolszczyźnie organizowane są uroczyste „Hubertowiny Opolskie”. W 2012 roku podczas imprezy po raz pierwszy wyróżniono 15 pań medalami „Za tolerancję”. Odznaczenia przyznawane są żonom myśliwych z długoletnim stażem małżeńskim, w dowód wdzięczności za pogodne i cierpliwe znoszenie trudów związanych z łowieckim hobby ich małżonków. Wyróżnione panie nie kryły zaskoczenia i wzruszenia. Z ogromnym zadowoleniem odbierały medale, dzieląc się małżeńskimi anegdotami związanymi z łowami.

Medale „Za tolerancję” otrzymały: Katarzyna Adamczyk, Jolanta Bień, Elżbieta Dzwonnik, Gabriela Kuc, Lucyna Kwiatkowska, Danuta Malinowska, Izabela Nadołska, Bożena Olczyk, Zofia Orian, Kornelia Panek, Anna Plewka, Maria Reinert, Anna Szukalska, Jadwiga Śmiechowska i Bogumiła Wiśniewska. Ozdobą aktu na-

dania odznaczenia jest wiersz autorstwa Piotra Ławrynowicza, w żartobliwy sposób pokazujący rodzinne łowieckie dylematy. Autorem i wykonawcą medalu jest Zbigniew Korzeniowski.

Katarzyna Hutka



Fot. Mirosław Kuźmiński

Pięć z piętnastu wyróżnionych medalem pań; od lewej: Jadwiga Śmiechowska, Jolanta Bień, Katarzyna Adamczyk, Elżbieta Dzwonnik, Anna Plewka oraz Waldemar Wiśniewski i Wojciech Plewka.

Wiesław Kuskowski

Członek Honorowy klubu nie żyje

Wiesław Kuskowski przyszedł na świat 12 września 1929 roku w Marcelinie k. Warszawy. Podczas II Wojny Światowej uczył się na tajnych kompletach gimnazjalnych. Jeszcze przed wojną związał się z harcerstwem, co niewątpliwie spowodowało, że w czasie wojny wstąpił do Szarych Szeregów. Harcerstwo i praca konspiracyjna wywarła niewątpliwie wpływ na całe Jego życie. W konspiracji zadaniem Wieska i Jego drużyny była działalność wywiadowcza, obserwacja ruchów wojsk niemieckich, transportów i regularne składanie meldunków dowództwu.

Tuż po wojnie, za działalność powstańczą zostaje osądzony i skazany na pięć lat więzienia. W uzasadnieniu wyroku napisano: skazany za „przynależność do nielegalnej organizacji zmierzającej do obalenia nowego ustroju”!

Dzięki amnestii ogłoszonej przez Bo-

lesława Bieruta wychodzi na wolność i podejmuje naukę w Państwowym Liceum Mier-niczym. Po maturze, w 1951 roku podejmuje pracę w Państwowym Przedsiębiorstwie Fotogrametrii w Warszawie. Kilka lat później z grupą kolegów z pracy zakłada koło łowieckie „Świt” i kieruje nim do czasu połączenia z kołem „Grot” i zmiany nazwy, na KŁ „Muflon”, działające do dziś. W kołach tych przeszedł wszystkie szczeble kariery działacza społecznego, dając się poznać jako doskonały organizator i inicjator nowoczesnej gospodarki hodowlano - łowieckiej. Pasję łowiecką odziedziczył po swoim dziadku Marcelim rozszerzając jednak znacznie zakres swoich zainteresowań.

W 1972 roku wraz z Witoldem Sikorskim i niewielką grupą pasjonatów, Wiesiek zakłada Klub Kolekcjonera przy Muzeum Łowieckim w Warszawie.

Organizowane jest życie nowo pow-



stałego Klubu, są to: comiesięczne zebrania, spotkania z ciekawymi ludźmi, wystawy i giełdy, opracowania historyczne. Wiesław specjalizuje się w kolekcjonowaniu znaków pocztowych, interesuje go również ekslibris, literatura łowiecka i trofeistyka. Po zawieszeniu działalności klubowej na kilkanaście lat, jest nadal aktywnym jego reprezentantem. Uczestniczy w łowieckich wystawach krajowych i międzynarodowych, eksponując swój zbiór filatelistyczny, za który otrzymuje medale i wyróżnienia.

W 1994 roku po reaktywowaniu klubu wznawia aktywną działalność kolekcjonerską. Uczestniczy w giełdach wymiennych, wystawach i comiesięcznych spotkaniach oddziału warszawskiego. W 2000 roku otrzymuje członkostwo honorowe KKiKŁ PZŁ.

Z łowiectwem związał się zawodowo, od 1 listopada 1987 roku Wiesław podejmuje pracę w ówczesnym Zarządzie Wojewódzkim PZŁ na Nowym Świecie 35, obejmując etat instruktora. Tutaj zeszyły się nasze drogi, ponieważ od siedmiu już lat działałem społecznie w komisjach ZW PZŁ w Warszawie. Zaprzyjaźniliśmy się szybko

i poświęciliśmy się szkoleniu myśliwych, opracowaniu programów szkolenia, przeprowadzaniu egzaminów, organizowaniu zawodów strzeleckich, festynów, pikników oraz innych podejmowanych przedsięwzięć.

Wiesław w pracy, w kole łowieckim i w środowisku warszawskich myśliwych cieszył się wielkim uznaniem i szacunkiem. Jego popularność wynikała z wrodzonych cech charakteru: szlachetności, empatii, życzliwości w stosunku zarówno do starego cwiaka jak i młodego fryca, uczynności oraz solidności.

Za działalność na niwie łowieckiej odznaczony został brązowym, srebrnym i złotym *Medalem Zasługi Łowieckiej* oraz *Złotym Złomem*. Kiedy w kwietniu 2003 r. odszedł do Krainy Wiecznych Łowów z bólem i niedowierzaniem przyjęliśmy ten fakt do wiadomości. Straciliśmy przyjaciela, życzliwego i dobrego człowieka, znakomitego myśliwego, kolekcjonera, organizatora i działacza. ***Cześć Jego pamięci!***

Bohdan Jasiewicz

Więcej informacji o Wiesławie Kuskowskim zainteresowany czytelnik znajdzie w „Mazowieckim Magazynie Łowieckim” nr 8 (10) 2009 roku oraz w „Łowcu Polskim” nr 6 z 2013 roku.



Wiesław Kuskowski z Wacławem Przybylskim wymieniają znaczki pocztowe

Mazury myśliwskie Leopolda Leona Lewandowskiego

Wśród bogatych zbiorów nut naszego klubowego kolegi Leszka Szewczyka znalazły się między innymi dwie kompozycje z ozdobną stroną tytułową, nawiązujące do tematyki łowieckiej. Nuty pochodzą z drugiej połowy XIX wieku. Są to dwa mazury „Nemrod” i „Pif, paf, puf” napisane na fortepian przez Leopolda Leona Lewandowskiego. Ten polski taniec bardzo popularny w XIX wieku w Polsce i w Europie, rozpropagowany został głównie przez oficerów polskich legionów, którzy rekrutowali się głównie ze środowisk szlacheckich i magnackich. Mazur - wesoły, dynamiczny taniec początkowo był tańcem wiejskim. W wieku XVI – XVII, a więc za panowania dynastii Wazów, stał się reprezentacyjnym tańcem narodowym. Jego dynamika i wesołość odzwierciedlała szlachecki charakter oraz styl życia. Po zamaszystości ruchów i wykonywanych krokach rozpoznawano charakter tancerza: czy on żwawym jest, czy niemrawym tancerzem, czy ducha i fantazję ma, czy może podszyty jest tchórzostwem. Karol Czerniawski w książce wydanej w Warszawie w 1859 roku zatytułowanej *O tańcach narodowych z poglądem historycznym i estetycznym na tańce różnych narodów, a w szczególności na tańce polskie*, tak postrzega w mazurze narodowy charakter Polaków: Cudzoziemiec nie odda go dobrze, bo krok mazura nie cierpi ściśnień prawidłowych, on potrzebuje swobody: trzeba go improwizować, tworząc więc, trzeba mieć ducha miejscowości, trzeba być synem tej ziemi naszej, by pięknym tchem, piękną formę utworzyć. W XIX w.,



w rozbudowanej symbolice tańca widziano zarówno „pierwiastek wojenny” jak i „rodzinny”. Czerniawski przyrównuje przytup tancerzy do: bicia nogą niecierpliwego rumaka a hołubce do spinania konia ostrogą, natomiast skoczne, żywe mazurkowe kroki porównuje do cwału, klusa i stępa. Mazur stał się tańcem nie tylko legionów polskich, ale przede wszystkim tańcem towarzyszącym Polakom w zmaganiach w walce o odbudowę państwa, a także o zachowanie tożsamości narodowej. Cieszył się niesłabnącym powodzeniem i stanowił stały punkt programu każdego polskiego balu aż do 1939 roku. Był synonimem polskości. Na salonach europejskich nazywano go „królową tańców” (w języku francuskim taniec ma formę żeńską, stąd „królowa tańców”).

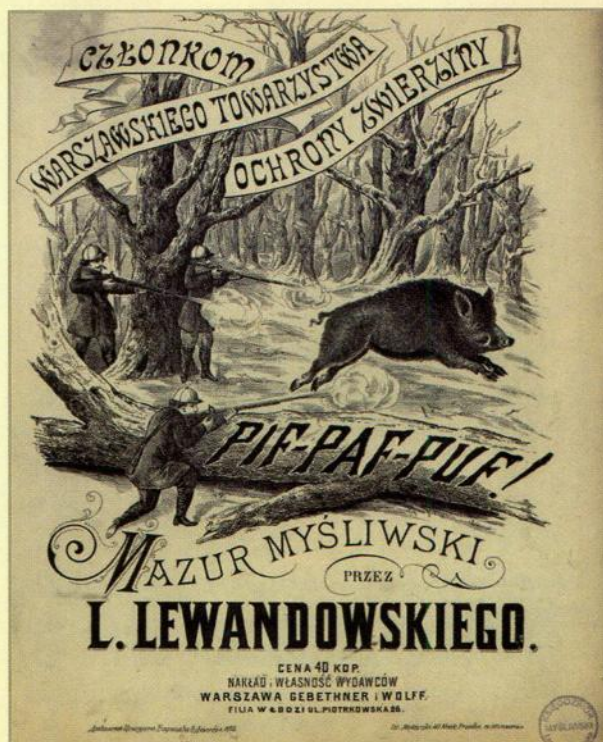
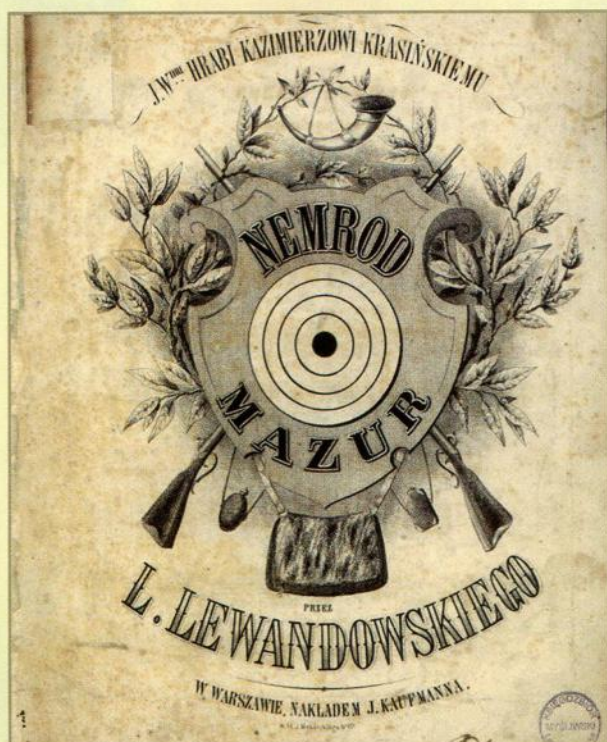
W XIX wieku mazury komponowali najwięksi polscy kompozytorzy: Karol Kurpiński, Fryderyk Chopin, Stanisław Moniuszko. Ale oprócz nich w tej tanecznej formie specjalizowali się twórcy bardzo popularni w owym czasie. Należał do nich Adam Wroński uważany za najlepszego po Moniuszce kompozytora mazurów oraz Leon Leopold Lewandowski – kompozytor całkowicie zapomniany. Urodził się 14.03.1831 roku w Kaliszu w inteligenckiej rodzinie żydowskiej, która w 1840 roku przeszła na wyznanie ewangelicko-augsburskie i zmieniła nazwisko na Lewandowski. Od najmłodszych lat uczył się gry na skrzypcach. W wieku 15. lat zaczął koncertować, zyskując poklask kaliskiej publiczności. Po przeniesieniu się do Warszawy w 1850 roku zaczął grać w orkiestrze Teatru Wielkiego. W niedługim

czasie utworzył własną orkiestrę, z którą często koncertował m.in. w Nowej Arkadii przy ul. Mokotowskiej oraz w Instytucie Wód Mineralnych na terenie Ogrodu Saskiego. W 1857 roku objął kierownictwo orkiestry w znanym Teatrze Rozmaitości i sprawował tę funkcję przez blisko 40 lat. W repertuarze orkiestry znajdowały się przede wszystkim modne utwory taneczne, w tym liczne kompozycje Lewandowskiego. Były one niezwykle popularne w ówczesnej Warszawie. Sławę europejską przyniosły mu szczególnie modne wówczas mazury, które grano i wydawano w wielu stolicach europejskich m.in. Paryżu, Wiedniu i Berlinie. Występował ze swoją orkiestrą na wielkich balach i imprezach tanecznych, zarabiając duże pieniądze. Nazywano go „polskim Straussem”, podobnie jak działającego w tym samym czasie w Krakowie i na Kresach, Adama Wrońskiego. Pod pseudonimem Lopek występował jako autor wielu anegdot, humoresek oraz szkiców z życia Warszawy. Wyróżniał się znakomitą znajomością warszawskiej gwary i umiejętnością obserwacji typów ludowych. Leopold Lewandowski nie zaniedbywał muzyki poważnej. Organizował cykle

koncertów symfonicznych odbywających się w warszawskiej Resursie Obywatelskiej. Grał w kwartecie smyczkowym. Należał do aktywnych animatorów życia muzycznego w Warszawie w drugiej połowie XIX wieku. Ze związku z Aleksandrą Lutostańską zrodziły się cztery córki. Przypuszcza się, że z okazji ślubu ponownie zmienił wyznanie na rzymskokatolickie. Zmarł 22.11.1896 roku i został pochowany na warszawskich Powązkach, gdzie do dzisiaj znajduje się jego grób. Pozostawił po sobie olbrzymi dorobek kompozytorski liczący ponad 350 utworów; w przeważającej ilości są to lekkie formy taneczne jak: polonezy, oberki, polki, kujawiaki, mazury i kadryle.

Z punktu widzenia polskiej muzyki łowieckiej zainteresowanie wzbudzają trzy mazury Leopolda Leona Lewandowskiego: „Miś – Mazur” dedykowany księciu Mieczysławowi Woronieckiemu, „Nemrod – Mazur” z dedykacją dla hrabiego Kazimierza Krasińskiego i „Pif – paf – puf! – Mazur myśliwski” poświęcony członkom Warszawskiego Towarzystwa Ochrony Zwierzyny, skomponowany około roku 1892.

Czas narodowej niewoli nie sprzyjał



powstawaniu stowarzyszeń łowieckich. Władza rosyjska zwalczała najdrobniejsze przejawy polskiej inicjatywy społecznej, w tym także próby zrzeszania się myśliwych. Zanim powstał w 1889 roku warszawski oddział Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa, organizatorzy tego przedsięwzięcia nie tylko zastanawiali się nad możliwościami prawnymi utworzenia organizacji ale również nad jej nazwą.

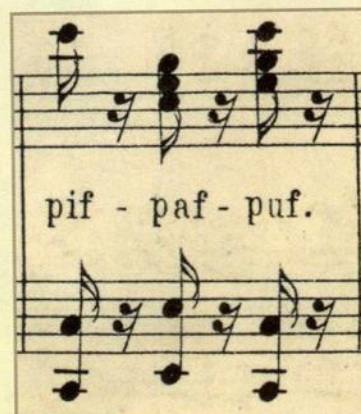
W Kurierze Warszawskim z 16 (28) grudnia 1886 roku (Nr 357a) ukazała się notatka ze spotkania towarzystwa łowieckiego: *Pewne trudności, jakie inicjatorowie tworzącego się Towarzystwa łowieckiego napotkali pod względem formalnym, opóźniły znacznie zawiązanie się tej instytucji. Obecnie, gdy to przeszkody zostały usunięte, kilkanaście osób zebrało się przed świętami (Bożego Narodzenia – przyp. autora) w lokalu klubu myśliwskiego, dla przedyskutowania całej sprawy, a przede wszystkim w celu obrania nazwy przyszłego Towarzystwa. Jedni się oświadczyli za utworzeniem oddziału Cesarskiego Towarzystwa Myśliwskiego, którego ustawa pozwala na zakładanie samodzielnych filii, drudzy zaś stawiali wniosek założenia Towarzystwa Ochrony Zwierzyny.*



Większość była za tym ostatnim wnioskiem, zwłaszcza, iż pierwotna ustawa, zredagowana przez p. Władysława Kępińskiego, głównego inicjatora Towarzystwa, może być zastosowaną do instytucji ze zmienioną nazwą. Okazała się jednak potrzeba dopełnienia kilku zmian we wspomnianym projekcie, a mianowicie w rozdziale dotyczącym wspólnych polowań na gruntach wydzierżawionych przez Towarzystwo. Zebrani upoważnili hr. Józefa Krasińskiego i p. Wł. Kępińskiego do zajęcia się modyfikacją ustawy według udzielonych wskazówek, a następnie do wysłania jej w jak najkrótszym czasie w celu uzyskania zatwierdzenia ministerjum, z podpisami wszystkich członków założycieli, za których uważają się osoby wnoszące jednorazowo przynajmniej 50 rs. wkładu. Według informacji zasięgniętych z pewnego źródła, „Towarzystwo Ochrony Zwierzyny” zostanie niebawem zatwierdzone, - tak, iż z początkiem marca będzie mogło rozpocząć swoją działalność.

Holdem złożonym inicjatorom tej nie tylko łowieckiej ale również patriotycznej akcji, była dedykacja zamieszczona na nutach mazura myśliwskiego „Pif – paf – puf!” przez tak znanego i uwielbianego przez warszawską publiczność kompozytora, jakim wówczas był Leopold L. Lewandowski. Łowiecki charakter utworu podkreśla trzykrotnie występujący jednotaktowy motyw imitujący strzały na polowaniu z podpisanymi pod nutami słowami dźwiękonaśladowczymi „pif-paf-puf”.

Krzysztof Kadlec



Literatura łowiecka w XVI wieku na Powiślu Kwidzyńskim

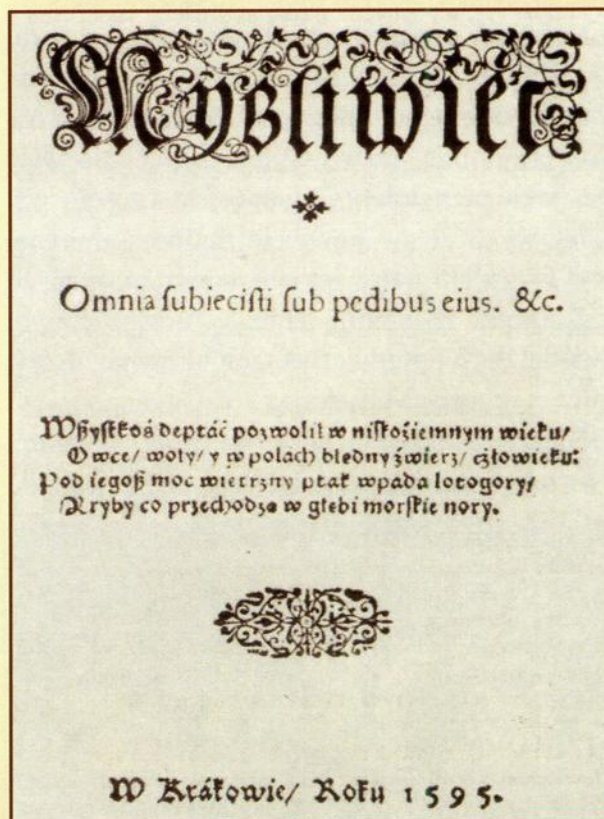
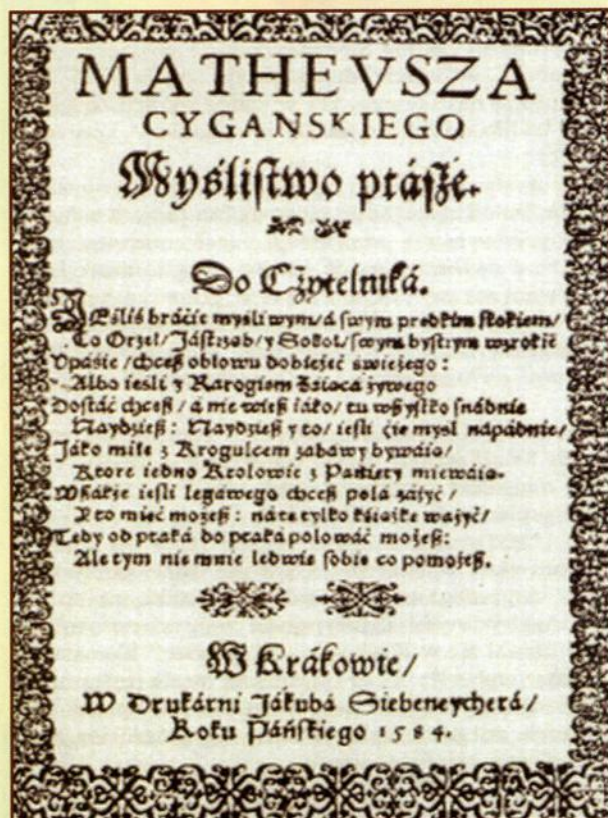
Wiek XV i XVI, jak wynika z zapisów wydarzeń łowieckich, to rozkwit myślistwa w Polsce. Opisy ówczesnych polowań informują o wysiłku fizycznym łowców, ich zręczności i dramaturgii łowów. Tematykę myśliwską znajdujemy w twórczości najwybitniejszych ówczesnych poetów, także cudzoziemców, którzy przebywając na Warmii, Powiślu i Żuławach, opisywali lasy, zwierzyne i polowania. Konrad Celtis w poemacie „Wisła” daje opis polowań na żubra (1502) a Joachim Jerzy Retyk w „Pochwale Prus” opis puszczy i zwierzyzny (1539).

Na Powiślu w XVI wieku powstały pierwsze fachowe dzieła podające wiedzę o ówczesnym łowiectwie. Dwóch twórców tych dzieł to mieszkańcy Powiśla Kwidzyńskiego Mateusz Cygański autor „Myślistwa ptaszego” (1584) i Tomasz Bielawski autor „Myśliwca” (1595).

Do niedawna istniał spór co do miejsca zamieszkania Mateusza Cygańskiego w okresie powstawania jego dzieła. Spór ten rozwiewa prof. Eugeniusz Nowak z Bonn.

Mateusz Cygański był szlachcicem herbu Prus I, protestantem pochodzącym z Mazowsza, skąd prawdopodobnie w wyniku kontrreformacji przybył do Prus Książęcych.

Na podstawie odnalezionego dokumentu z 1533 r. Wojciech Kętrzyński podaje, że stara pokrzyżacka wioska Ditmasdorf zmieniła nazwę na Cygany od nazwiska jej nabywcy. Wieś ta, to dzisiejsze Cygany w powiecie kwidzyńskim. Tu mieszkał, gospodarzył, polował i pisał swe „Myślistwo ptasze” Mateusz Cygański. Stanowi ono zapis dużej, jak na owe czasy, wiedzy autora o polowaniu na ptaki, systematyce i nazwach. Niektóre z nazw przetrwały do dziś. Prezentuje w nim cały zestaw metod polowań na ptaki, opisuje narzędzia do tego celu służące, obecnie nie-

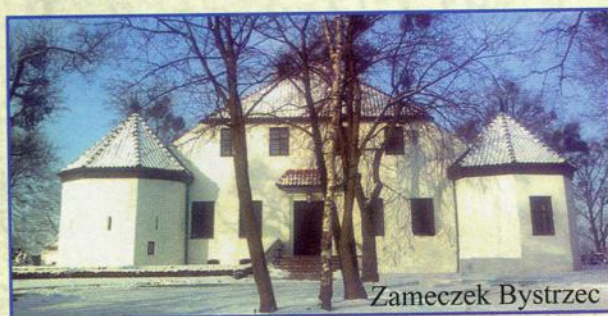


znane z uwagi na zakaz ich stosowania np. sidła, pułapki, sieci. Prof. E. Nowak podaje, że Cygański w swej posiadłości w Cyganach masowo odławiał ptactwo wodne na tak zwane „kacze koje”. Były to urządzenia łowieckie zbudowane z sieci na pałkach, ustawiane na jeziorach, stawach, kanałach i rozlewiskach, których pierwowzór przywieźli osadnicy z Niderlandów, sprowadzeni do odwadniania i osuszania Żuław.

Wielu z ówczesnej szlachty, naśladowując możnowładztwo i hierarchów kościoła w uprawianiu myślistwa, bankrutowało, utrzymując ponad swoje możliwości finansowe łowców, sokoły i psiarnie. Duże koszty utrzymania psiarni pożerały między innymi dobra szlacheckie. Pies myśliwski kosztował wówczas tyle co dwie krowy, do tego dochodziły jeszcze koszty utrzymania oraz obsługa. Cygański potrafił na myślistwie zarobić. Na okolicznych rynkach Kwidzyna, Gardei, Grudziądza i Malborka jego ludzie sprzedawali duże ilości odłowionego żywego ptactwa wodnego, które w ówczesnych czasach stanowiło pokaźną część zaopatrzenia ludności miejskiej w mięso. Na zaopatrzenie chłonnych rynków nie wystarczały już tereny łowieckie wokół Cygan. Nabywa on dalsze dobra na Żuławach Wiślanych, które też przyjmują nazwę Cygany. Obecnie wieś ta, jako przysiółek Cygany, jest częścią wsi Mątowy Małe w powiecie malborskim. Stał się Cygański człowiekiem bogatym, stać go na wabiki ze srebra, choć w powszechnym użyciu były produkowane z drewna, skóry, piór i kości. Mieszkając w Cyganach, był poddanym pruskim, ale patriotą polskim. W zakończeniu swego dzieła podaje, że do

napisania książki pchnęła go „miłość k memu narodowi”. Uwielbiał króla Stefana Batorego. Jest prawdopodobne, że spotykał się z nim na polowaniach podczas pobytu Batorego w Gardei w 1576 roku. Królowi dedykował swe pierwsze wydanie „Myślistwa ptaszego” słowami: „Nie temu konia darowam, któryby na nim jeździć nie umiał”. Stefan Batory w podziękę wystawił mu przywilej wyłączności wydawania „Myślistwa ptaszego” przez piętnaście lat. Książka miała cztery wydania w ciągu 45 lat (1584-1629). Są informacje o jej francuskim przekładzie. Dzieło to obok Biblii było w oryginale lub w odpisach powszechne na dworach szlacheckich. Posiadaniem jej w swojej bibliotece chwali się Jan Chryzostom Pasek w „Pamiętnikach” (1668). Poza tym wśród szlachty, której nie stać było na kupno książki krążyły odręczne z niej wypisy.

Kolejnym XVI - wiecznym pisarzem Powiśla Kwidzyńskiego, był szlachcic Tomasz Bielawski (urodzony na początku XVI wieku



Zameczek Bystrzec

*Ucz się, czytając me rymy,
Chceszli dostawać zwierzyny.
Tomasz Bielawski*

**W tym dworze w XVI wieku
mieszkał i zarządzał
dobrami tychnowskimi
TOMASZ BIELAWSKI
autor „Myśliwca”
jednego z pierwszych dzieł
traktujących o myślistwie.**

*Tablice odsłonięto z okazji X Powiślańskiego
Przeglądu Muzyki i Kultury Myśliwskiej
im. Tomasza Bielawskiego*

4 września 2010 r.

w ówczesnym województwie łęczyckim), autor wydanego w 1595 roku w języku polskim wierszowanego „Myśliwca”. Kiedy pisał swoje dzieło mieszkał w istniejącym do dziś zamczku obronnym Bystrzec w powiecie kwidzyńskim, pełnił tu funkcję administratora dóbr tychnowskich, będących we władaniu wojewody malborskiego Jana Sokołowskiego, znanego i liczącego się w Prusach Królewskich myśliwego. Jemu to dedykował poemat. Tomasz Bielawski informuje (w oparciu o własne doświadczenie, rozległą wiedzę o myślistwie i znajomość tychnowskich łowisk), jak powinny być przygotowywane polowania oraz ich organizacja i przebieg.

Według znawców przedmiotu „Myśliwiec” to jednocześnie przepiękny zabytek literatury polskiej końca XVI wieku. Pod względem literackim wysoko ocenił ten utwór historyk literatury polskiej prof. Julian Krzyżanowski. Dzisiejszym myśliwym dzieło Bielawskiego jawi się jako ważny epizod życia i obyczajowości łowieckiej ówczesnej szlachty i ciekawy zabytek literatury fachowej końca XVI wieku. Intencją Bielawskiego było napisanie utworu dydaktycznego o charakterze podręcznikowym, o czym świadczą wypowiedzi zawarte we wstępnych i zamykających poemat wersach. Autor stworzył cykl szesnastu pieśni, w których zaprezentował różne aspekty łowiectwa, widzianego przez pryzmat osobistych doświadczeń oraz wiedzy wyniesionej z lektury innych autorów (w tym antycznych). Poszczególne części „Myśliwca” nazwał *Obrotami* (w dawnym języku myśliwskim wyprawami łowieckimi). Akcję umiejscowił w Bystrzcu – centrum dóbr tychnowskich oraz w pobliskim Michorowie. Bielawski „Myśliwca” rozpoczyna od obrazu biblijnego potopu, kiedy to na polecenie Boga odbyło się pierwsze bezkrwawe polowanie mające na celu uratowanie od zagłady wszystkich gatunków zwierząt. Po opisie polowań z psami na sarny, dziki, lisy i zające w *Obrocie XVI*, utwór kończy *Zamknięciem*, przypominając

podstawowe założenia i cele utworu przyświecające piszącemu. „Myśliwiec” miał dać pełny obraz myślistwa, ukazując przygotowania, przebieg i pożytki z polowań. Mniej w nim chodziło o technikę łowów, bardziej o ich istotę i znaczenie w życiu ziemianstwa. Nikt przed Bielawskim tak gruntownie nie opisał myślistwa, posiłkując się osobistymi doznaniem i rodzimymi przykładami.

W zbiorach polskich przetrwały dwa kompletne egzemplarze pierwszego wydania „Myśliwca”. Jeden z nich znajduje się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich PAN we Wrocławiu, drugi w Bibliotece Kórnickiej PAN.

Żaden region Polski XVI-wiecznej nie ma tak dokładnej analizy myślistwa w tak szerokim zakresie, jak Prusy Królewskie.

Warto też zadać pytanie: dlaczego właśnie tu, na północnych rubieżach kraju, powstają dwa pierwsze podręczniki myślistwa a nie np. w Wielkopolsce, Małopolsce czy Mazowszu? Odpowiedź jednozdaniowa jest niemożliwa, wymaga szerszego rozwinięcia i sięgnięcia do historii kultury materialnej myślistwa tej ziemi, od co najmniej X wieku.

Historia kultury materialnej łowiectwa na Warmii i Powiślu Kwidzyńskim, jak i w całych Prusach, kształtowała się odmiennie niż w innych dzielnicach Polski, gdzie od Mieszka I kulturę materialną łowiectwa tworzyły plemiona słowiańskie jednej nacji, pod silną władzą panującego. Natomiast mieszkańcami Warmii, Powiśla i Żuław były plemiona Prusów, bez władzy centralnej.

Na ziemiach polskich, podległych królom lub książętom obowiązywało restrykcyjne regale łowieckie. W Prusach wykonywanie zawodu myśliwego i rybaka nie było ograniczane przez władze centralne. Ograniczenia wynikały z kościelnych nakazów przestrzegania okresów ochronnych i zapewnienia spokoju zwierzynie.

Prusowie już w X wieku posiadali własne prawo łowieckie. Każdego roku kapłani

wyznaczali miejsca pozyskania zwierzyny i połowu ryb dla poszczególnych grup myśliwych. Wspomniane przez Długosza „święte lasy i wody”, w których nie wolno było polować, zapewniały spokój zwierzynie w ostojach i matecznikach. Myśliwi posiadali swoiste metody i sprzęt (różniące się od stosowanych w Polsce) do pozyskiwania zwierzyny, ptactwa i ryb, przydatne tylko w powiślańskich rozległych puszczach, rozlewiskach Wisły, Zalewu Wiślanego i jezior.

Po podbiciu plemion pruskich przez Zakon Krzyżacki, wykonywanie polowania od XIII wieku przestało być podstawą wyżywienia miejscowej ludności, a stało się tylko rozrywką rycerzy zakonnych, ich gości, hierarchii Kapituły Pomezańskiej, możnowładztwa i szlachty pruskiej. Od przełomu XV/XVI wieku dołączył do nich bogaty patrycjat miejski Gdańska, Elbląga, Królewca i pozostałych mniejszych miast. Państwo krzyżackie potrzebując pieniędzy na prowadzenie wojen, sprzedawało lub dawało w zastaw dobra ziemskie i prawo do polowań. Mieszczanie nabywali te prawa, a mając kontakty z miastami hanzeatyckimi Zachodu, sprowadzali do swych dóbr wytrawnych organizatorów gospodarki łowieckiej, jak i specjalistów z zakresu układania psów i sokołów, aby osiągnąć wysoki poziom organizacji polowania i jego końcowe efekty.

Podział terytorium krzyżackiego w wyniku II pokoju toruńskiego w 1466 r. również wpłynęło dodatnio na rozwój łowiectwa. Zderzyły się tu różne kultury, religie, zwyczaje i przepisy prawne, myślistwo i jej kulturę materialną tworzyli Prusowie, Niemcy, Polacy, rycerze zakonnicy wywodzący się ze wszystkich narodów Europy, Holendrzy (osuszający Żuławy) i Szkoci, którzy po upowszechnieniu w myślistwie broni palnej przejęli handel prochem i akcesoriami. Krzyżacy organizując dla rycerstwa europejskiego polowania, prowadzili je według zasad tego kraju, z którego goście pochodzili. Sprowadzali z Zachodu wysokiej klasy organizatorów polowań jak

i fachowców do układania psów myśliwskich i sokołów. Istniały w okolicach Malborka, komturiach i w dworach krzyżackich ośrodki układania psów i sokołów. Psy i ptaki łowcze sprzedawano myśliwym z całej Polski. Powstało tu jakby „zaplecze produkcji środków do polowania”.

Odpowiedź na postawione wcześniej pytanie daje przedstawiona powyżej przebogata historia łowiectwa na Powiślu Kwidzyńskim, ukazująca myślistwo dynamiczne, dostępne, popularne i inspirujące do wprowadzania nowości łowieckich. Urokami i korzyściami płynącymi z uprawiania myślistwa mogli być zainspirowani Mateusz Cygański i Tomasz Bielawski autorzy omawianych dzieł.



Leszek Parus

Literatura:

Eugeniusz Nowak. *M. Cygański, Szkic Biograficzny*, Komunikaty Mazursko - Warmińskie nr 4, Olsztyn 1991.

Wacław Odyniec i Zbigniew Nowak. *Wstęp do Myśliwca*, Wyd. Pojezierze Olsztyn 1980.

Michał Baraniak. *Echa literatury łowieckiej w XVI wieku na Warmii i Powiślu*, rękopis.

Władysław Dynak, Jacek Sokalski. *Staropolskie poematy myśliwskie*. Antologia, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2007.

Władysław Dynak. *Łowiectwo w kulturze polskiej*. Obszary i kształty obecności. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2012.



Kult św. Huberta w Diecezjach Chełmińskiej i Pelplińskiej

W 1226 roku książę Konrad Mazowiecki sprowadził Krzyżaków do Polski darując im ziemię chełmińską, utworzoną w 1243 r. Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego nie był zakonem żebrzącym ani kontemplacyjnym. Jego bracia rekrutowali się z rycerstwa ówczesnej Europy. Miało to niebagatelne znaczenie dla popularyzacji kultu św. Huberta w granicach Polski. Zakon korzystając z posiadanych praw prowadził intensywną chrystianizację, a na podporządkowanych ziemiach budował zamki i zakładał struktury administracji cywilnej i kościelnej.

Diecezja chełmińska

Papowo Biskupie. Jednym z pierwszych miejsc, w którym osiedli Krzyżacy było, Papowo (od 1505 roku Papowo Biskupie). W 1292 roku na papowskim zamku zasiada komtur Aleksander, Krzyżacy budują kaplicę św. Huberta, a źródła podają: (...) kaplica znajdowała się na papowskim zamku zaraz od początku dla duchowej wygody konwentu. Krzyżacy przeznaczili ją na cześć większą św. Hubertowi... (Fankidejski 1880). Z zapisu wynika, że św. Hubert był patronem stanów rycerskich z przypisanymi im przywilejami polowań.

Ze względu na cudowne uzdrowienia, szczególnie z wścieklizny, jako patrona obrali go sobie ludzie lasu. Christoph Hartknoch

(historyk, znawca i badacz dziejów Prus, urodzony w powiecie szczecińskim) w swojej historii kościelnej pisze: (...) *około roku 1306 Pan Bóg wielkie cuda czynił za wstawiennictwem tego Świętego: w różnych chorobach przedziwnej ulgi i wyleczeni, a przez niego doznawali nie tylko ludzie, ale i zwierzęta.*

W 1458 r. zamek papowski odbity z rąk Krzyżaków przez Piotra z Szamotuł został splądrowany i podpalony. Ołtarz św. Huberta z obrazem łaskawym uratowano. Lud przywiązany do rozlicznych cudów i do obrazu łaskami słynącego dopominał się przywrócenia kaplicy.

Około 1590 r. bp Piotr Kostka przeniósł kaplicę św. Huberta ze zrujnowanego zamku na przykościelny cmentarz. Wg relacji ówczesnego kronikarza (...) *stała w rogu przy murze, a w niej obraz (...) pięknie na drzewie malowany. Św. Biskup ma na głowie srebrną wyłaczaną mitrę, ozdobiony jest srebrnymi rękawiczkami i takążże wyłaczaną sukienką, w reku trzyma srebrny pastorał. Przy kaplicy zawiązuje się bractwo św. Huberta, a wizytator biskupa Olszowskiego w 1680 r. relacjonował (...) św. Hubert uważany był w tym obrazie jako wspomożyciel wszystkich chorych, do którego po ulgę przychodzili z całej okolicy. Z opisów wynika też, że na odpusty przybywały tłumy wiernych, którzy obdarowywali obraz licznymi wotami.*



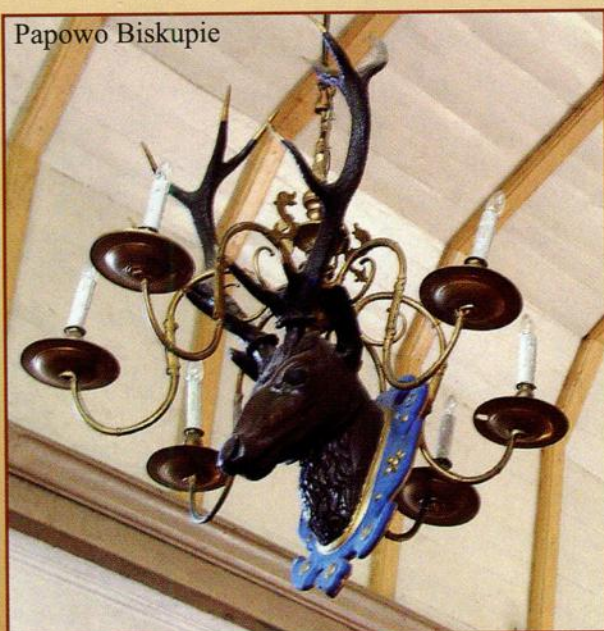
Ruiny zamku w Papowie Biskupim



Kościół w Papowie Biskupim z kaplicą św. Huberta

W roku 1768 łowczy dobrzyński Jakub Zalewski dziedzic na Zakrzewie wznosił nową kaplicę św. Huberta, dobudowaną do południowej ściany XIII - wiecznego kościoła, która istnieje po dziś dzień. W niej zostaje umieszczony obraz św. Huberta Biskupa. S. HVBERTE ORA PRO NOBIS 1676 (Św. Hubercie módl się za nami 1676).

Obraz malowany na drewnie bogato zdobiony z licznymi wotami został 23 października 1832 roku przez nieznanego sprawcę okradziony. Z akt kościelnych wynika, że od najdawniejszych czasów odbywały się w Papowie nabożeństwa ku czci św. Huberta, najpierw w zamku krzyżackim, później w kaplicy przykościelnej i wreszcie w kaplicy dobudowanej do kościoła. W XVII wieku zawieszono w kaplicy pająka (ozdobny żyrandol), albo jelenie rogi jak nazywał je ks. St. Kujot. W diecezji chełmińskiej wieszanie podobnych żyrandoli było częstą praktyką, świadczącą o wierności św. Hubertowi. Analizując kroniki kościelne, biorąc za przykład dzieje zamku papowskiego i opisy nieistniejących zabytków kościelnych, można domniemywać, że miejsca kultu hubertowskiego znajdowały się w większości zamków krzyżackich. Uległy one zniszczeniu po ponad 300 letniej zniechęconej dominacji krzyżackiej.



Papowo Biskupie

W kaplicach krzyżackich żywy był kult relikwii św. Huberta. Wg Waldemara Rozenkowskiego, relikwie św. Huberta przechowywane były w kaplicach krzyżackich i były wystawiane podczas liturgii, najprawdopodobniej na ołtarzu. Mogły służyć do przekazywania znaku pokoju i do ucałowania przez bractwo rycerskie. Relikwie św. Huberta przechowywane były na pewno w kaplicy zamku papowskiego oraz w kaplicy zamku grudziądzkiego i królewieckiego. W kwestii relikwii wypowiedział się II Sobór Nicejski w 787 r: (...) *polecamy więc, by we wszystkich świątyniach konsekrowanych bez świętych relikwii męczenników, umieszczono je teraz z przypisanymi modlitwami*. Z czasem kult relikwii przybierał coraz większe znaczenie, określony był sposób celebrowania ich. Wierni z nabożną czią mogli zobaczyć, dotknąć a nawet zabrać część relikwii (stąd brało się zabieranie, w celach leczniczych, nici z cudownej stuły św. Huberta, której wg legendy nie ubywało).



Wspomnienie św. Huberta Krzyżacy zamieścili w księgach liturgicznych, tj. w mszałach i statutach zakonnych. Wprowadził je wielki mistrz Winrych von Kniprode w XIV wieku. Wspomnienie liturgiczne św. Huberta poprzez zakon krzyżacki pojawiło się w diecezjach pruskiej i chełmińskiej. Natomiast brak jest podobnych wspomnień w sąsiednich diecezjach polskich.

Kult św. Huberta żywy był też w innych parafiach diecezji Chełmińskiej: Chełmży, Chełmnie czy w Bieźgłowach.

Chełmża

ZKontrkatedrą Trójcy Św. – siedzibą diecezji chełmińskiej do 1884 r. związane jest Bractwo Świętego Huberta, Klucz łaskawy św. Huberta, ołtarz z obrazem św. Huberta i świecznik (pająk, meluzyna, jelenie rogi). Ks. Jakub Fankidejski pisze, że Klucz św. Huberta przechowywany w Rzymie, dostał się w ręce ks. Józefa Rembowskiego około połowy XVIII w. Relikwia ta była (...) *jako cudowna czyli łaskawa, ponieważ moc dziwną przez dotknięcie okazywała w różnych chorobach tak u ludzi jak i u zwierząt,*

a najbardziej przeciwko wściekłości... Praktyką było, że rozgrzany żelazny klucz przykładano w miejsce ukąszenia, zabieg był bezbolesny i niewielki znak zostawiał. Ks. Rembowski 18 czerwca 1763 r. klucz podarował prześwietnej kapitule, ta zaś księdzu sekretarzowi, który przechowywał go w skarbcu. Wierni przybywali do Chełmży z odległych stron Prus, pokładając ufność w Bogu i cudownej mocy osobliwego klucza św. Huberta. Praktyki te czynione były jeszcze na początku XIX w. Po licznych sporach i wymianie korespondencji z administracją pruską Kapituła otrzymuje kategoryczny zakaz stosowania „szalbierskich” praktyk i od 17 stycznia 1806 roku wstrzymuje swoją posługę, powierzając całość opatrności Bożej. Ks. Fankidejski pisał o losach klucza: (...) *żadnej wiadomości w Chełmży; także i do Pelplina w czasie przeniesienia stolicy biskupiej nie został zabrany.*

W kościele farnym św. Trójcy znajduje się ołtarz boczny św. Huberta, położony w nawie północnej. Chociaż nie był tak eksponowany jak inne, spełniał, i sędzę, że spełnia istotną rolę w życiu czcicieli św. Huberta. Ołtarz



Chełmża



Chełmża

jest w stylu barokowym, natomiast obraz pochodzi z końca XVIII wieku. Z *Posłańca Błogosławionej Juty* z 1928 r. dowiadujemy się, że (...) *Bractwo św. Huberta w Chełmży istnieje już od ponad 500 lat. Nazywane dawniej bractwem „pracujących” liczyło 340 a przed wojną nawet 900 członków. Jeszcze w 1904 r. zarząd składał się z 9 osób.*

Chełmno

W świątyniach diecezji chełmińskiej popularne były „jelenie rogi”. Świecznik z krzyżem w wieńcu i z Barankiem Eucharystycznym na odwrocie świecznika, pochodzący z połowy XVIII w., zawieszony jest w zachodnim przęśle sklepienia, a w chełmińskim kościele p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi (Farze) znajduje się okazały żyrandol (meluzyna) z poroża.

Bierzgłowo

W pokrzyżackim bierzgłowskim zamku k. Torunia z inicjatywy ks. Stanisława Okoniewskiego Biskupa Chełmińskiego, podczas odbudowy w 1936 roku w Sali Rycerskiej

został namalowany obraz „Św. Hubert”, pędzla pomorskiego artysty prof. Henryka Nostitz – Jackowskiego. Malowidło miało wskazywać duchownym drogę wewnętrznego odnowienia. Obraz w tej chwili nie istnieje.

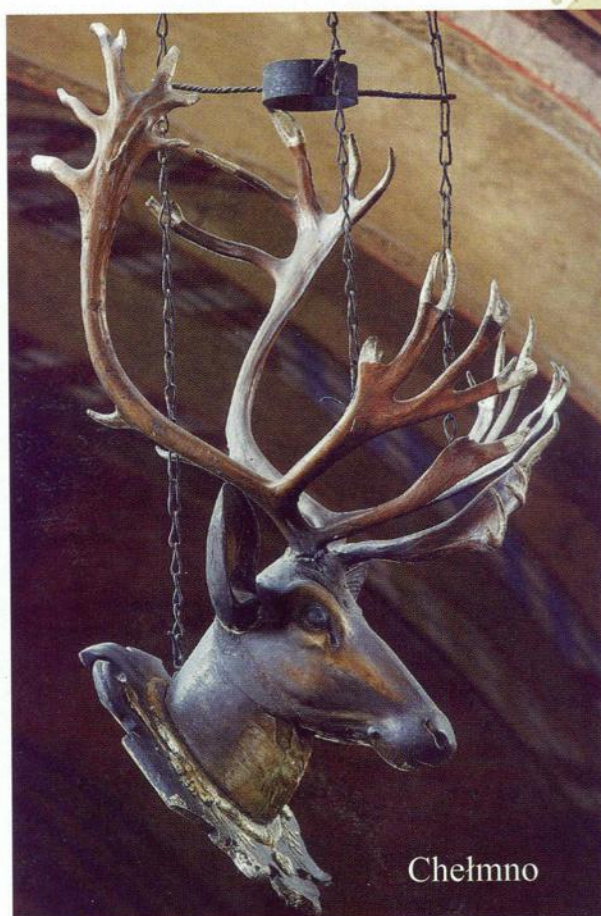
Zasłużony działacz łowiectwa pomorskiego i wielki orędownik kultu św. Huberta, Jan Paweł Syrwind Łukowicz 25 maja 1936 roku ufundował kielich św. Huberta, w 1931 r. w Klosnowie kapliczkę zwaną siedmioramienną gwiazdą św. Huberta, a na Helu płaskorzeźbę z piaskowca ze sceną nawrócenia.

Diecezja pelplińska

Diecezja chełmińska założona w 1243 roku była dwukrotnie reorganizowana w 1821 i w 1925 roku. Ostateczny kształt diecezja pod nazwą pelplińskiej uzyskała w 1992 roku. Zmarły niedawno pierwszy biskup diecezji ks. Jan B. Szlaga był przyjacielem myśliwych i leśników. Współpraca z kuria



Chełmża



Chełmno

oraz przebogate lokalne tradycje myśliwskie zainspirowały myśliwych i leśników do wznowienia kultu hubertowskiego.

W obrębie Diecezji Pelplińskiej powstały trzy kaplice p.w. św. Huberta: na zamku w Gniewie, w Okoninach i w Bytowie. Od kilkunastu lat działa Bractwo św. Huberta w Okoninach – Parafia Śliwice. W kilkunastu kościołach umieszczono przedmioty kultu św. Huberta w postaci obrazów, kilimów, płaskorzeźb, figur, witraży, dzwonów i dwóch ołtarzy w kościołach (Brusy i Łąkie). Myśliwi i leśnicy ufundowali ok. 30 kapliczek i obelisków, przy których zbierają się, by świętować hubertowiny i rozpoczynać polowania. Oddział Regionalny KKiKŁ Kociewie w Starogardzie Gd. ufundował kapliczkę w Borzechowie, a członkowie klubu w Opaleniu i Gorzędzieju Małym. Świętemu Hubertowi Cześć!

Ignacy Stawicki

Literatura

- *Diecezja Chełmińska - Zarys Historyczny*, Pelplin 1928;
- Ks. Jakub Fankidejski, *Obrazy Cudowne i miejsca w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1880 r.;
- Ks. Jakub Fankidejski, *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1880;
- Ks. Stanisław Kujot, *Jelenie rogi w kościołach diecezji chełmińskiej*, rocznik TNT 1905;
- *Posłaniec błogosławionej Juty*, rocznik pierwszy, 1928;
- P. Birecki, *Dzieje sztuki w Chełmży*, Chełmża 2001;
- Ks. Edward Rusin, *Integracyjny charakter kultu Świętego Huberta*, Rzeszów 2004;
- *Łowiska Pomorskie*, Pomorskie Towarzystwo Łowieckie w Toruniu 1928 – 1938;
- Waldemar Rozynkowski, *Z dziejów Parafii w Kielbasinie. Od Najświętszej Maryi Panny do św. Huberta*, Toruń 2008;

- Władysław Dynak, *Łowiectwo w kulturze polskiej*, Wrocław 2012;
- Ignacy Stawicki, *Najstarsze ślady kultu św. Huberta na ziemi Diecezji Chełmińskiej i jej spadkobierczyni Diecezji Pelplińskiej, od XIII w. do dnia dzisiejszego*. Jednodniówka wydana z okazji obchodów jubileuszu KKiKŁ w Kwidzynie. Tczew 2013.



Nieistniejące malowidło na zamku w Bierzgowie



Kielich ufundowany przez Jana Pawła Łukowicza

Zainteresowanie kulturą łowiecką rozbudził w autorze Kazimierz Kroskowski, a wspomogły wszystko uczestnictwa w sesjach naukowych „Las w kulturze polskiej” organizowanych przez prof. Wojciecha Łysiaka

JAK TO KASZUBSKA SZLACHTA POŁOWAŁA NA DZIKA

Taki tytuł można by przydać jednemu z „Obrazków kaszubskich”, na jakie natrafiłem w pelplińskim „Pielgrzymie” z roku 1877, a ponieważ poza gatunkiem literackim popularnego w XIX wieku obrazka i kaszubskim adresem nic innego nie zapowiadał, więc tym bardziej mógł zainteresować. Bo chociaż zabrakło tym obrazkom autora, nieprzypadkowy musiał być to pisarzyna, jeżeli tak celnie i ze swadą naszkicował sceny z życia szlachty na północnych Kaszubach. Wszak w powiecie wejherowskim to wszystko się dzieje, gdzieś w okolicach Dzieńca i Strzebielina w gminie Łęczyce, Donimierza w gminie Szemud czy Dargolewa w gminie Linia. Wiedząc jednak z lektury „Słownika biograficznego kapłanów Diecezji Chełmińskiej 1821-1920” (1995) ks. Henryka Mrossa, kto pisał wtenczas do „Pielgrzyma”, udało się autora szybko odnaleźć. Pomogła wydana za sprawą Lecha Bądkowskiego w roku 1974 niepozorna i bodaj zapomniana książeczka „Na Kaszubach przed stu laty”, w której „Obrazki kaszubskie” po raz pierwszy jako zwarty tekst zaistniały.

Ich autorem okazał się ks. Juliusz Pobłocki, o którym można się najwięcej dowiedzieć nie tyle z „Komentarza” Bądkowskiego, co ze wskazanego wyżej „Słownika...” Mrossa. Otóż ks.



Juliusz Pobłocki (1835-1915) to najstarszy brat ks. Gustawa Pobłockiego (1840-1915), znanego autora „Słownika kaszubskiego” (1876), czy Wojciecha (1853-1923), który też był księdzem. Ich rodzicami byli Augustyn i Joanna z Sychowskich, władający częścią ziemskiego majątku w Linii, gdzie urodził się ich ostatni syn, bo dwaj pierwsi przyszli na świat w podwejherowskich Łęczycach, gdzie ojciec był nauczycielem. Ponieważ interesuje nas Juliusz, warto wiedzieć, że po ukończeniu szkoły w Lęborku i dobrym szlifie z języka niemieckiego u ks. Edwarda Webera, najpierw trafił do chojnickiego gimnazjum, a potem studiował w Seminarium Duchownym w Pelplinie, następnie w Berlinie i Münster, gdzie w 1864 roku doktoryzował się z filologii. Kiedy po tym wszystkim otrzymał prawo nauczania w szkołach średnich, wrócił do Pelplina i 5 września 1864 roku w Collegium Marianum został nauczycielem języka polskiego. Kiedy zaś w 1869 roku zaistniał pelpliński „Pielgrzym”, wypełniał jego łamy swoimi tekstami, wśród których znalazły się także „Obrazki kaszubskie”, wydane potem w latach 1926, 1968 i 1974 pod tytułem „Na Kaszubach przed 100 laty”. Ks. Juliusz Pobłocki pisał zresztą nie tylko do „Pielgrzyma”, ale także do wielu innych gazet na Pomorzu, w Wielkopolsce i Berlinie, co dla przyszłego autora jego monografii powinno być równie ważne, jak duszpasterska i społeczna działalność, której najlepszy dowód dał jako proboszcz w Chełmnie, gdzie pełnił swoje obowiązki od roku 1872 aż do finału swego żywota.

Można o ks. Juliuszu Pobłockim wiele powiedzieć i dłużej się przy nim zatrzymać, także przy okazji odwiedzin Chełmna przez ks. Konstantego Damrota i opisanie tej podróży w „Szkicach z ziemi i historii Prus Królewskich”, lecz w artykule zajmę się tylko jego kaszubskimi

obrazkami, ponieważ są tego jak najbardziej warte!

W pierwszej serii „Obrazków kaszubskich”, najpierw przedstawia się narrator, powiadając, jak to przed czterdziestu laty (nie chce się wierzyć, że to ks. Juliusz Pobłocki, bo powinien mieć wtedy zaledwie dwa lata, wszak urodził się w roku 1835, a opublikował obrazki w roku 1877), kiedy chodził do szkoły, życie zdało mu się piękniejsze. Tak może powiedzieć każdy, ale to zaledwie wprowadzenie do ważniejszej i podczas pruskiego zaboru jak najbardziej aktualnej sprawy, czyli do tego, jak to już w trzeciej dekadzie XIX wieku „Większe dobra w Kaszubach zaczęły przechodzić w obce ręce, rząd krzątał się w najlepsze, aby nas Kaszubów przerobić na Niemców. Ale twarda ta natura kaszubska”.

Po tej konkluzji autor sięga pamięcią do czasów dzieciństwa, jak to w szkole w obawie przed „pedą p. szkolnego” musiał mówić po niemiecku, ale w domu natychmiast się otrząsał i korzystał tylko z ojczystego języka. Ponieważ przed czterdziestu laty, rachując chociażby od roku 1877, kiedy to „Obrazki kaszubskie” w „Pielgrzymie” się ukazały, żył jeszcze dziadek i wujowie matki ks. Juliusza Pobłockiego, „a oni młodością swoją polskich czasów sięgali!”, więc nieraz przyszło naszemu narratorowi słuchać podczas zimowych wieczorów ich opowiadań, a najczęściej tego, co mówił „starek”. Bo chociaż dość rzadko będą tutaj jawiły się kaszubskie słowa, to na „starka” trzeba zwrócić specjalną uwagę, ponieważ autor pragnął podkreślić szacunek wobec podeszłego wieku, dodając przy tym, że „tak bowiem Kaszubi estetyczniej dziadka nazywają”.

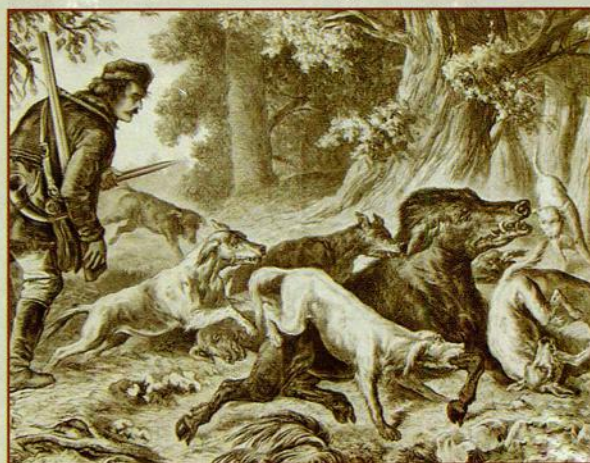
Co prawda nie to jest tutaj najważniejsze, ale podczas uważnej lektury powinno przyciągnąć uwagę. Trzeba bowiem wiedzieć, że zupełnie inaczej czytano i odczuwano ojczyste słowo przed laty i to właśnie pod zaborami, niż obecnie. Czym innym interesowali i interesują się dorośli, a czym innym młodzi, tego nie można zaprzeczyć. Dlatego tych kilka słów dziadka o wejherowskich reformatach, którym zabrano szkoły, najpewniej dla ówczesnego dorosłego czytelnika więcej znaczyło, niż przeznaczona dla młodych opowieść o najlepszym strzelcu w mirachowskiej okolicy i nieszczęściu, które go spotkało. Oczywiście teraz

każde słowo sprzed dwustu lat powinno być godne uwagi, tym bardziej że o kaszubskiej szlachcie tak niewiele wiemy. Warto opowieść rozpocząć od polowania, o którym, jak powiada znający się na tym temacie i na myśliwskiej muzyce mój przyjaciel, najmniej przechowało się wieści na kaszubskim Pomorzu. Wszak o nieszczęściach pruskiego zaboru wiemy już wiele, ale jak dawniej kaszubska szlachta polowała – najmniej.

Tak więc ks. Juliusz Pobłocki, niczym najlepszy gawędziarz, każe opowiadać „starkowi” o jakimś Andrzeju Węsierskim, będącym dworskim myśliwym i umiejącym tak celnie strzelać, że nikt nie mógł mu dorównać. Będzie to opowieść o nieszczęściu, które zdarzyło się temu zawołanemu myśliwemu na którymś z polowań a ponieważ rozniosło się to zdarzenie szerokim echem po całej okolicy, więc ostało się nawet w ludowym podaniu, jak to w pewnym leśnym jarze w okolicach Mirachowa o północy „zakłęty strzelec z towarzyszami swymi i całą zgrają psów na polowanie się wybiera, jak tam strzelają, potem jęki umierającego dają się słyszeć, nareszcie zgrzyt łańcuchów, aż powoli wszystko ucicha”.

Wszystko zaś zaczęło się od tego, że pan Zielewski z Pasaszyna (?), zechciał uczcić chrziny swego pierwszego syna i zaprosił na polowanie okoliczną szlachtę. Ponieważ w tamtejszych lasach, w których potężnych dębów rosnęło wiele, a gąszcz i oparzeliska zdarzały się często, najczęściej można było napotkać dorodne dziki, więc na tego zwierza zdecydowano się zapolować.

„Dzień przed polowaniem p. Andrzej (Węsierski – T. L.) i ja przepędziliśmy prawie cały na czyszczeniu strzelby i laniu kul. Strzelba ówczesna była dosyć niewygodna, z krzemieniem



i krzesidłem. Jeżeli powietrze było dżdżyste łatwo proch na panewce naciągnął wilgoci, a w krytycznym momencie strzał nie puścił. Tą razą atoli był mróz, a ziemia lekkim śniegiem przyprószona.

Wyruszyliśmy bardzo rano do lasu, cały kawał za Kiprznice. Tam według doniesienia chłopów miało być główne legowisko dzików. Gdyśmy byli blisko tego miejsca, pan Andrzej porozstawiał braci szlachtę przy przesmykach, gdzie się spodziewał, że zwierz może się wysunąć, i nakazał milczenie.

Nie upłynęło pięć minut, a już ogary p. Zielewskiego wpadły na trop; poznać to było po krótkim i urywanym szczekaniu. Wtem coś zaszeleściło niedaleko od ojca mego, którego boku się trzymałem, i słyszeć było łomot chrustu. Ojciec mój puścił strzał na chybił trafił, sam pewny, że bez skutku, po chwili padł drugi strzał, a w tymże momencie i trzeci. Zarazem odezwała się trąbka Andrzejowa na znak, że zwierz zabity.

Wszyscyśmy pośpieszyli na miejsce. Na małym smugu, tuż przy leszczynowym krzaku, wyciągnięty leżał ogromny dzik, a na nim siedział z założonymi rękami i miną triumfującą p. Andrzej. Każdy wychwalał celny strzał, który on zwierzwowi właśnie pod lewe ucho wpakował”.

Ale na tym nie koniec. Bo jak to w życiu bywa, tak i na polowaniu zawsze ktoś komuś zazdrości sukcesu. Tutaj Andrzejowi Węsierskiemu pozazdrościł celnego strzału szlachcic Dąbrowski ze Strzebielina. Ponieważ zdarzało się im nieraz sobie dogadywać, więc i teraz Dąbrowski zechciał wedle kaszubskiego zwyczaju Węsierskiemu dokuczyć swoim słowem, mówiąc, że to chyba

dzik „wpadł” na ten strzał. Usłyszał jednak spokojną odpowiedź, że to „strzał wpadł na dzika”. Na tym jednak się nie skończyło. Jeżeli nie udało się dopiec Węsierskiemu słowem, to Dąbrowski postanowił wyprowadzić go z równowagi czynem. Tu jednak trzeba oddać głos świadkowi tego zdarzenia, który tak zrelacjonował kąśliwy wyczyn Dąbrowskiego:

„- Kiedy tak jest, trzeba cię udekorować. Chociaż tak zawołanym niby jesteś strzelcem, wątpię, żeby król Stanisław przysłał ci order Orła Białego. Pozwól więc, że ja ci przypnę odznakę.

To mówiąc wyciągnął kozik i jednym pociągciem urznął dzikowi ogon. Ten jakby zasypiał, lecz nikt na to nie zwrócił uwagi.

- Patrz p. Andrzej, rzekł figlarz, zatykając ogon w dziurce od guzika jego opończy, z tym orderem możesz się choćby na dworze królewskim pokazać”.

I na tym miało się już polowanie zakończyć. Tylko że dzik nagle ożył i zanim ktokolwiek zdążył się zorientować, pognął w leśną głąsę. Usiłowano do niego strzelać, ale nie udało się trafić ani Dąbrowskiemu, ani nie zdążył oddać strzału Węsierski, kiedy go dzik z siebie zrzucił. Co prawda tego dnia Węsierski zdołał jeszcze zabić dzika i sarnę, ale tego pierwszego zwierza nie udało się już dopaść. To jednak nie tak bolało Węsierskiego, jak rozpowiadana przez Dąbrowskiego plotka o tej przygodzie, którą złośliwie za każdym razem kończył, „że gdyby ktokolwiek zastrzelił dzika bez ogona i chodziło mu o to, by mieć całego, to niech poszuka p. Andrzeja Węsierskiego, u którego znajdzie resztę zatkniętą w dziurce od guzika opończy”.

Taki był finał pierwszego polowania na dzika. Ale to jeszcze nie koniec opowieści ks. Juliusza Pobłockiego o polowaniach za króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, które organizowała kaszubska szlachta na tego zwierza w swoich lasach. Otóż po kilku tygodniach zorganizował łowy na dzika Wolski, podstarosta mirachowski, i to oczywiście w mirachowskich lasach, gdzie zwierzyny było mnóstwo. Oczywiście nie mogło na tym polowaniu zabraknąć Andrzeja Węsierskiego i jego przyjaciela, Kręckiego, który rezydował u Lewińskiego w Dargolewie. Jak w Pasaszynie wyruszono na polowanie natychmiast,



tak tutaj trzeba się było do niego odpowiednio przygotować:

„Pan podstarosta już rano wysłał leśnych i chłopów z psami, aby zwierzyne ile możliwości do Kozoprznego Rowu spędzili. Liczono szczególnie na dzików. Gdyśmy stanęli na miejscu, Andrzej z wyżłem zapuścił się ostrożnie w zarośla. Kilka minut, a dzik był spłoszony. Zaszeleściły krzaki, zwierz się wysunął, głośno szczęki zbijając. Pan podstarosta przywitał go pierwszy kulka swej lufy, lecz chybił. I ja dałem ognia, ale wtenczas jeszcze niewprawy również spudłowałem.

Nareszcie strzelił p. Dąbrowski, kula utkwiała w grzbiecie. Zwierz rozjuszony rzucił się jak strzała na przeciwnika swego. Ten nie zdoławszy się wciągnąć do góry na gałęzie blisko stojącego buka, w okamgnieniu leżał w znak obalony; nad nim zabłyśły kły dzika. Myśmy wszyscy spieszyli ku pomocy. Wtem dał się słyszeć głos groźny: „Stać, ani się ruszyć!” Stanęliśmy jak wryci. Widzieliśmy, jak p. Andrzej wymierzył swą lufę wprost w ten straszny kłęb żyjący. Dwie sekundy, a huk się rozległ po lesie: dzik trafiony pod przednią łopatkę, o cztery kroki odskoczył i upadł, aby już więcej nie powstać.

- Bóg ci zapłać, p. Andrzeju, rzekł p. Dąbrowski, powstawszy na nogi, ale błąd jak chusta, uratowałeś mi życie; tą razą na lepszy niż świni ogon zasłużyłeś sobie order. Obym ci się mógł odwdziżyć!”

Ponieważ myśliwy nie doznał specjalnego uszczerbku, bo poza rozdartym rękawem kurtki i draśnięciem na ramieniu nic mu się nie stało, więc nie myślano łowów tak rychło kończyć. Nagonka jednak zawiodła i zdało, że już niczego nie uda się upolować. Ale „psy uderzyły” znowuż i Węsierski dopadł zarośli, gdzie coś się ruszyło. Padł strzał i okazało się, że kula trafiła jego przyjaciela, który raniony w brzuch na oczach wszystkich rychło skonał.

Pogrzeb odbył się w Sianowie, a Węsierski już nigdy nie dotknął broni. Rozpił się i nieszczęście skończył swój żywot. Tymczasem ks. Juliusz Pobłocki tak to podsumował, dając ostatnie zdanie jakby z „Pana Tadeusza”:

„Jednej zimy szedł sobie ze Strzepcza do Dargolewa, a że w karczmie trochę zanadto był się zagrzewał gorzałeczką, czuł pewien ciężar

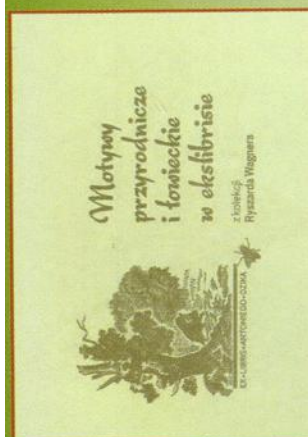
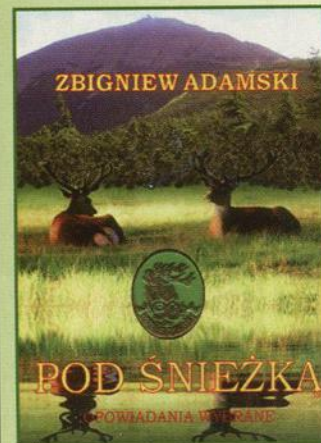
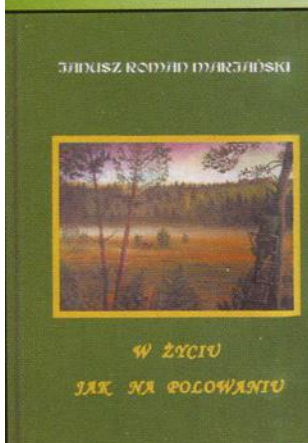
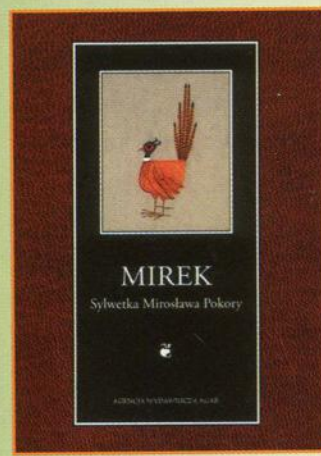
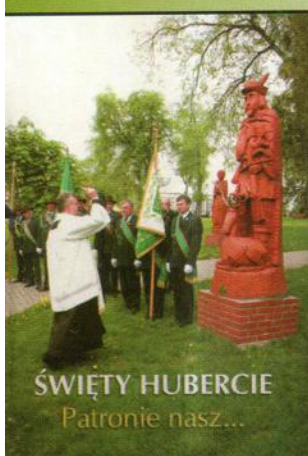
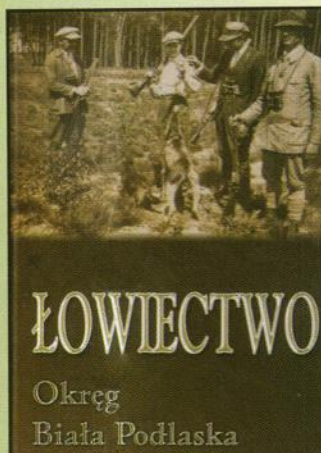
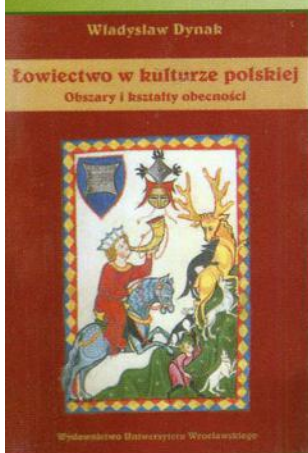
w członkach. Sto kroków przed wsią usiadł w śniegu, by sobie wypocząć. Mimo woli zamknęły mu się oczy, usnął, aby już nigdy się nie odecknąć. Drugiego dnia znaleziono go zmarłego – i tak zakończył żywot ostatni strzelec na Kaszubach”.

Przywołanie w tym miejscu „Pana Tadeusza”, to oczywiście nie żaden przypadek. Bowiem nie tylko za sprawą skojarzenia z epitetem „ostatni” tak się stało, ale również dlatego, że chociaż zdarzyło się to na Kaszubach, to zarówno wtenczas na Litwie, jak i na Pomorzu szlachta cieszyła się jeszcze znaczną wolnością. Wszak mamy tu zapewne nie tylko o szlachcicu Xawerze von Lewińskim z Dargolewa, który zarządzał tymi włościami od 1772, ale również o mirachowskim podstaroście Wolskim, który chyba ostatni taki urząd dzierżył, bo pod zaborem pruskim wyglądało to już inaczej. Poza tym, chociaż nie poluje się tu jak w „Panu Tadeuszu” na niedźwiedzia, ale tylko na dzika, dramaturgia tego wszystkiego jest podobna. Zresztą, jeżeli nawet bliskich miejsc można by tu znaleźć więcej, to skojarzenie z epopeją Mickiewicza obudził przede wszystkim ten epitet „ostatni”, który tutaj zda się być tym bardziej trafny, że już potem, pod pruskim zaborem, polowania wyglądały zapewne inaczej.

Jakże wobec tego nie powiedzieć, że było to jedno z ostatnich takich polowań kaszubskiej szlachty, jeżeli potem w kaszubskich lasach zapanowały już inne prawa i zwyczaje, wprowadzone przez pruskiego zaborcę.

Tadeusz Linkner





Władysław Dynak, *Łowiectwo w kulturze polskiej. Obszary i kształty obecności*. Wrocław 2012. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. s. 716, ilustr., okł. tw. pł. z obwolutą, 21,5 cm. ISSN 0239-6661, ISBN 978-83-229-3186-8.

Jest to druga - po tomie Z Mickiewiczem na łowach - praca prof. W. Dynaka z cyklu Monografii Łowieckich, nowej podserii Biblioteki Klasyki Łowieckiej. Niezwykle obszerne, a przy tym niezwykle szczegółowe opracowanie zawartych w książce tematów.

Wojciech Stanisław Kobylarz, *Łowiectwo. Okręg Biała Podlaska*. Biała Podlaska 2013. Wydawca: Zarząd Okręgowy PZŁ w Białej Podlaskiej. Wyd. I. Nakład 600 egz. s. 144/2/, ilustr.; okł. tw. lakier., 30,5 cm. ISBN 978-83-934019-0-1.

Monografia łowiectwa białkopodlaskiego. Bogato ilustrowana, z szerokim rysem historycznym i współczesnością, jest pracą wartościową. Szukać u wydawcy, tel.: 83 343-62-75.

Święty Hubercie Patronie nasz..., Siedlce 2013. Wydawca: Okręgowa Rada Łowiecka i Zarząd Okręgowy PZŁ w Siedlcach. Wydanie I. Praca zbiorowa pod red. Mirosława Buczka, str. 82, ilustr.; okł. tw. lakier., 30,5 cm. ISBN brak. W książce autorzy omówli miejsca kultu św. Huberta i wydarzenia ku czci patrona w okręgu siedleckim, bogato je ilustrując.

MIREK. Sylwetka Mirosława Pokory. Agencja Wydawnicza AGAR. Warszawa 2013. Opr. graficzne Andrzej Arcimowicz, współpraca Michał Dzieciuch. Wydrukowano 1000 egzemplarzy, w tym 100 numerowanych na papierze kreda silk. 130 g w drukarni READ ME w Łodzi. s. 123/5/, ilustr., okł. tw., 24 cm. ISBN 978-83-86567-75-1. Agencja Wydawnicza AGAR książką tą kontynuuje cykl poświęcony luminarzom polskiej kultury łowieckiej. Informacji o dystrybucji książki udziela m.in. Bohdan Jasiewicz tel. 607 797 451.

Janusz Roman Mariański, *W życiu jak na polowaniu* (wybór wierszy). Kielce 2013. Wydawca: Zarząd Okręgowy PZŁ w Kielcach. s. 102/34/, ilustr., okł. tw., 21 cm. ISBN 83-914365-2-7. Starannie wydany zbiorek nastrojowych wierszy, okraszony reprodukcjami obrazów Andrzeja Praszkiwicza. Tomik jest do nabycia u wydawcy.

Zbigniew Adamski, *Pod Śnieżką*. Opowiadania wybrane. Jelenia Góra 2013. Książka wydana z okazji 90-lecia PZŁ. Wydawca: Zarząd Okręgowy PZŁ w Jeleniej Górze. Wydanie pierwsze 2013 rok. s. 180, ilustr., okł. brosz. lakier., 21 cm. ISBN brak. Szukać u wydawcy.

Motywy przyrodnicze i łowieckie w ekslibrisie z kolekcji Ryszarda Wagnera. Katalog wystawy. Płock luty/marzec 2013. Towarzystwo Naukowe Płockie. Polski Związek Łowiecki Zarząd Okręgowy w Płocku. Nakład 300 egz. s. 61/1/, ilustr., okł. brosz., 14,7 cm /poziomo/. ISBN 978-83-61117-70-4.

Roczniki Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. Myśliwskie intelektualia. Rok VIII, redakcja Marek P. Krzemień. Kraków 2012, s. 144, ilustr., okł. tw., imitacja skóry, ślepy tłok na licu, 24 cm. ISBN brak.

Andrzej W. Głowacki

ADRESY CZŁONKÓW ZARZĄDU KKiKŁ PZŁ

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon, e-mail
Marek STAŃCZYKOWSKI	prezes	ul. Warszawska 206 05-300 Mińsk Mazowiecki	(25) 758 46 36; 604 492 596 mstanczykowski@wp.pl
Marek FILIPCZYK	wiceprezes	ul. Marciszowska 47A 42-400 Zawiercie	604 056 754; 502 738 566 filipmail@o2.pl
Stanisław KOLEŚNIK	wiceprezes	ul. Elizy Orzeszkowej 6A/4 66-500 Strzelce Krajeńskie	510 155 604; 604 056 754 st.kolesnik@op.pl
Marek LIBERA	sekretarz	ul. Rzeczna 7 25-039 Kielce	(41) 361 26 11; 601 553 083 marek.m.Libera@gmail.com
Marek ZUSKI	skarbnik	ul. Garncarska 11 32-566 Alwernia	509 217 103 info@krowki.com
Krzysztof MIELNIKIEWICZ	red. naczelny Kul- tury Łowieckiej	ul. Kościuszki 38b m. 34 07-300 Ostrów Mazowiecka	(29) 745 44 02; 605 307 309 kmielnikiewicz@wp.pl

ADRESY PREZESÓW ODDZIAŁÓW KKiKŁ PZŁ

Imię i nazwisko	Oddział	Adres	Telefon, e-mail
Bogdan KÓWALCZE	Galicyjski Bielsko Biała	32-432 Pcim 996; Małopolska	(12) 372 16 13; 603 800 723 kowalcze@komex.eu
Mateusz KRUPIŃSKI	Częstochowa	Szyszków 42a 42-165 Lipie	500 670 080 aurum999@o2.pl
Andrzej LIPKA	Gdańsk	Majewo 14 m. 1 83-132 Morzeszczyn	601 960 291
Mieczysław PROTASOWICKI	Gorzów Wlkp	u. Żwirowa 9a/9 66-400 Gorzów Wielkopolski	d. (95) 720 14 98 p. (95) 763 10 98
Antoni PAPIEŻ	Katowicko - Nowosądecki	ul. Lwowska 93 33-300 Nowy Sącz	(18) 441 52 29; 608 426 882 antek.papiez@o2.pl
Marek LIBERA	Kielce	ul. Rzeczna 7 25-039 Kielce	601 553 083 marek.m.Libera@gmail.com
January POTUŁSKI	Kociewie	ul. Kwiatowa 37 83-207 Kokoszkowy	(58) 562 15 57; 516 178 536 i.stawicki@wp.pl
Jerzy MIKOŁAJCZYK	Kraków	ul. Garbarska 16 32-600 Oświęcim	d. (33) 843 34 49; 502 106 843 jurek@georg.home.pl
Roman GAWŁOWSKI	Kujawsko - Pomorski	ul. Sarnia 39 87-800 Włocławek	695 750 444 sekretariat@instalprojekt.com.pl
Marian STACHÓW	Legnica	Tymowa 113 59-330 Scinawa	(76) 843 62 39; 665 244 710 marian.stachow@o2.pl
Andrzej ALBIGOWSKI	Lublin	ul. Smyczkowa 4 m. 46 20 844 Lublin	605 988 634 zo.lublin@pzlowlow.pl
Jerzy JANIK	Olkusz	ul. Fr. Nullo 23 lok. 6 32-300 Olkusz	(32) 641 34 54; 507 108 026 wobud1@poczta.onet.pl
Krzysztof KADLEC	Poznań	ul. Czeremchowa 4 62-052 Komorniki	(61) 810 70 84; 696 667 106 kadleck@o2.pl
Grażyna KRĘT	Rzeszów	ul. W. Pola 12/15 35-021 Rzeszów	609 833 786 gigakret@gmail.com
Mirosław WIĘCKOWSKI	Słońsk	ul. Piłsudskiego 25 66-436 Słońsk	(95) 757 21 34; 501 545 551 m.j.wieckowski@interia.pl
Jerzy MONIEWSKI	Warszawa	ul. Natalii Gąsiorowskiej 12A 03-107 Warszawa	606 303 803 c.ryszard@wp.pl
Tomasz GRZESIAK	Wrocławsko - Opolski	ul. Moniuszki 64 m. 4 56-400 Oleśnica	(71) 398 17 74; 695 325 241 1939tom@wp.pl

Z ramienia ZG PZŁ klubem opiekuje się i udziela informacji Diana Piotrowska, Dział organizacji i szkole-
nia, tel.: 22 5565500; mail: d.piotrowska@pzlowlow.pl

W NUMERZE:

Kolekcyjerski jubileusz w Kwidzynie	Krzysztof Mielnikiewicz	1
90 lat pod sztandarem Polskiego Związku Łowieckiego	Krzysztof Mielnikiewicz	10
Przekazuję Wam sztandar jako symbol pięknych idei ...	Grażyna Kret	14
Na majówce w Woli Gułowskiej	Mariusz Stępiak	17
Myśliwi w Polskiej Akademii Nauk	Piotr Załęski	18
Hej, hej do kniej!	Ryszard Czach	20
Medal za tolerancję	Katarzyna Hutka	23
Wiesław Kuszkowski członek honorowy KKiKŁ nie żyje	Bohdan Jasiewicz	24
Mazury myśliwskie Leopolda Leona Lewandowskiego	Krzysztof Kadlec	26
Literatura Łowiecka w XVI w. na Powiślu Kwidzyńskim	Leszek Parus	29
Kult św. Huberta w Diecezji Chełmińskiej i Pelplińskiej	Ignacy Stawicki	33
Jak to kaszubska szlachta polowała na dzika	Tadeusz Linkner	38
Z mojej półki	Andrzej W. Głowacki	42
Lista adresowa	Redakcja	43



Winiety okładek zewnętrznych autorstwa Huberta Zwinczaka.

Autorzy zdjęć na okładkach: pierwsza strona - Marek P. Krzemień,
druga strona - Katarzyna Lewańska - Tukaj, Krzysztof Mielnikiewicz - trzecia i czwarta strona

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ,
ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Redakcja numeru 69: Krzysztof Mielnikiewicz - redaktor naczelny,
Andrzej Głowacki - członek redakcji.

Stali współpracownicy: Krzysztof Kadlec, Grażyna Kret, Konrad Oleszczuk, Marek Libera

Skład komputerowy: Krzysztof Mielnikiewicz

Adres redakcji: ul. Kościuszki 38b m. 34, 07-300 Ostrów Mazowiecka,
tel.: 605307309, (29) 74 544 02; e-mail: kmielnikiewicz@wp.pl

Konto BGŻ S.A. w Warszawie ul Grzybowska 4, nr 61203000451110000002383170

Druk MZGraf; 18-200 Wysokie Mazowieckie; tel.: 86 275 41 31

ISSN 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełniania w przypadku wykorzystania nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autorских odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji. Egzemplarz bezpłatny.



Otwarcie jubileuszu KKikŁ PZŁ w Kwidzynie. Władysław Kamusiński przekazuje Bogdanowi Kowalcze tort ozdobiony oznaką klubu

Poczty sztandarowe ze sztandarami KKikŁ PZŁ i Oddziału Rzeszowskiego Klubu podczas mszy św.





ISSN 1429-2971